IMPULS
KWARTALNIK
WIELKANOC
2022
NR 88
Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków

rys. Lidia Wąsik

Wielkanoc

Nastała wiosna jak na życzenie
Czuła, radosna, tkliwa
Wszechobecna
W kwiaty ubrana kolorowe
W pąki drzew przystrojona
Tak jak w bazie
Trawa zielona kwitnie wokół
I bukszpan gałęzie do słońca
Swe rozkłada
Ubierzemy nim stoły i święconki
Pomalujemy jaja i wydmuszki
Cukrowy baranek wszystko przyozdobi
Na stole świątecznym zabłyśnie
Pełna po brzegi porcelana

Anna Kwiatkowska

Drodzy Czytelnicy!

Nadeszła wiosna, a z nią Wielkanoc! Przyroda budzi się do życia, po krokusach i przebiśniegach czas na pachnące kolorowe bzy i forsycje, wokół wszystko zielenieje i kwitnie, robi się coraz cieplej, dni mamy coraz dłuższe i cieplejsze. Słoneczne niebo nastraja optymistycznie i zachęca do spacerów na świeżym powietrzu. Oby w same Święta też było ciepło i pogodnie, by aura umilała nam świętowanie…

U wielu z nas pojawiają się wątpliwości czy aby napewno możemy radośnie świętować, skoro tuż obok nas toczy się wojna i tak wielu ludzi ginie niewinnie lub traci wszystko. Wielu z nas odczuwa też, obok empatii wobec Ukrainy, lęk i poczucie zagrożenia. Pomagajmy Ukraińcom na ile możemy i starajmy się nie nakręcać w negatywnym myśleniu. Pamiętajmy także, że pozytywne emocje, jakie będziemy przeżywać w te nadchodzące Święta są nam potrzebne – do życia, do normalnego funkcjonowania. Tylko w dobrej formie możemy być pomocni i stanowić wsparcie dla innych. Nie jesteśmy obojętni wobec tego co się dzieje – wobec bestialskiej agresji Rosji na Ukrainę, w numerze znajdziecie coś na ten temat.

Oprócz tematu Ukrainy, zamieszczamy różnorodne artykuły o tematyce świątecznej, i nie tylko, mamy wiersze, rysunki, świąteczną radość, refleksję i zadumę. Nowością jest wywiad z Redakcją, w którym zastanawiamy się… po co nam ten „Impuls". Są wspomnienia, krzyżówka i wiele innych, kontynuujemy też nasze stałe cykle literackie. Mamy nadzieję, że w numerze każdy znajdzie coś dla siebie. Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają nas w tworzeniu kwartalnika – psychologom, terapeutom, opiekunom. Jak co kwartał, gorąco zachęcamy do lektury i do współpracy, czekamy na Wasze opinie i sugestie.

rys. Anna Kwiatkowska

W oczekiwaniu na te Radosne Święta, na Zmartwychwstanie Pana, symbolicznie dzielimy się z Wami jajkiem i życzymy Wam wszystkiego najlepszego, zdrowia, szczęścia, spełnienia marzeń i pragnień, wzajemnej życzliwości i ciepła. Życzymy Wszystkim smacznej Święconki, mokrego Dyngusa, samych przyjemnych chwil, niech te Święta będą dla nas wszystkich czasem szczególnym.

Wesołego Alleluja!
Redakcja

Redakcja:
Sylwester Chalastra
Bożena Florek
Norbert Głodzik
Sven Haiman
M. Barbara Jaworska
Krzysztof Kijowski
Anna Kwiatkowska
Marek Migdał
Alicja Rabiej
Lidia Wąsik
Lesław Wąsowicz
Wojciech Wierzbicki

Współpracują:
Robert Kubik
Marek Marczyk
Perła
Piotr Stawowy

Prowadzenie:
Beata Słowakiewicz

Pomoc:
Dorota Najder

Spis treści

Wesołego Alleluja, Chrystus żyje! Radość ze Zmartwychwstania (Lesław Wąsowicz) 3

Symbole wielkanocne (M. Barbara Jaworska) 5

Jak pachniały baby wielkanocne (Alicja Rabiej) 10

Droga Krzyżowa (Bożena Florek) 12

Myśli wiosenne (Perła) 20

Wiosna (M. Barbara Jaworska) 23

Marzanna (Lidia Wąsik) 28

Prawa matematyki w przyrodzie – ciąg Fibonacciego (Piotr Stawowy) .. 34

Po co ten „Impuls"? Wywiad z Redakcją (Sven Haiman) 38

Ukraina walczy (Sven Haiman) 42

W trosce o Ukrainę (Wojciech Wierzbicki) 43

Kardynał Stefan Wyszyński nowym polskim błogosławionym (Wojciech Wierzbicki) 46

Endi i jego wilk (Sven Haiman) 54

Rheme. Opowieści (Sven Haiman) .. 55

Wzgórza Czarownic (Robert Kubik) 56

Strony Rady Mieszkańców 58

Aktualności 59

Pożegnania 61

Wiersze, myśli:

- Krzysztof Kijowski: 8, 52-53
- Anna Kwiatkowska: 1, 14-15, 18-19, 32-33, 44-45, 48-49
- Marek Marczyk: 26-27, 50-51
- Marek Migdał: 4, 17, 30, 36
- Perła: 7, 11, 29

Wesołego Alleluja, Chrystus żyje! Radość ze Zmartwychwstania

Lesław Wąsowicz

Wielkanoc to czas radości ze zwycięstwa życia nad śmiercią. Radość ta wypływa ze świadomości, że Jezus Chrystus odrzucił płótna, odsunął kamień i powstał z grobu – żyje! Mimo męki, przebitego włócznią serca i śmierci na krzyżu, wygrał ze złem i zmartwychwstał! Miejsce, które miało być symbolem utraty wszelkiej wiary, stało się świadectwem nadziei na życie wieczne. Okazało się, że nie udało się zabić Tego, który jest źródłem życia, który skrywa się pod postacią Chleba i który od tej pory jest obecny wśród nas. W cudowności tego zdarzenia kryje się podstawa całej chrześcijańskiej radości – to wielkie zwycięstwo Jezusa, jego pokój i chwała, stały się i naszym udziałem, dlatego mamy powody do radości!

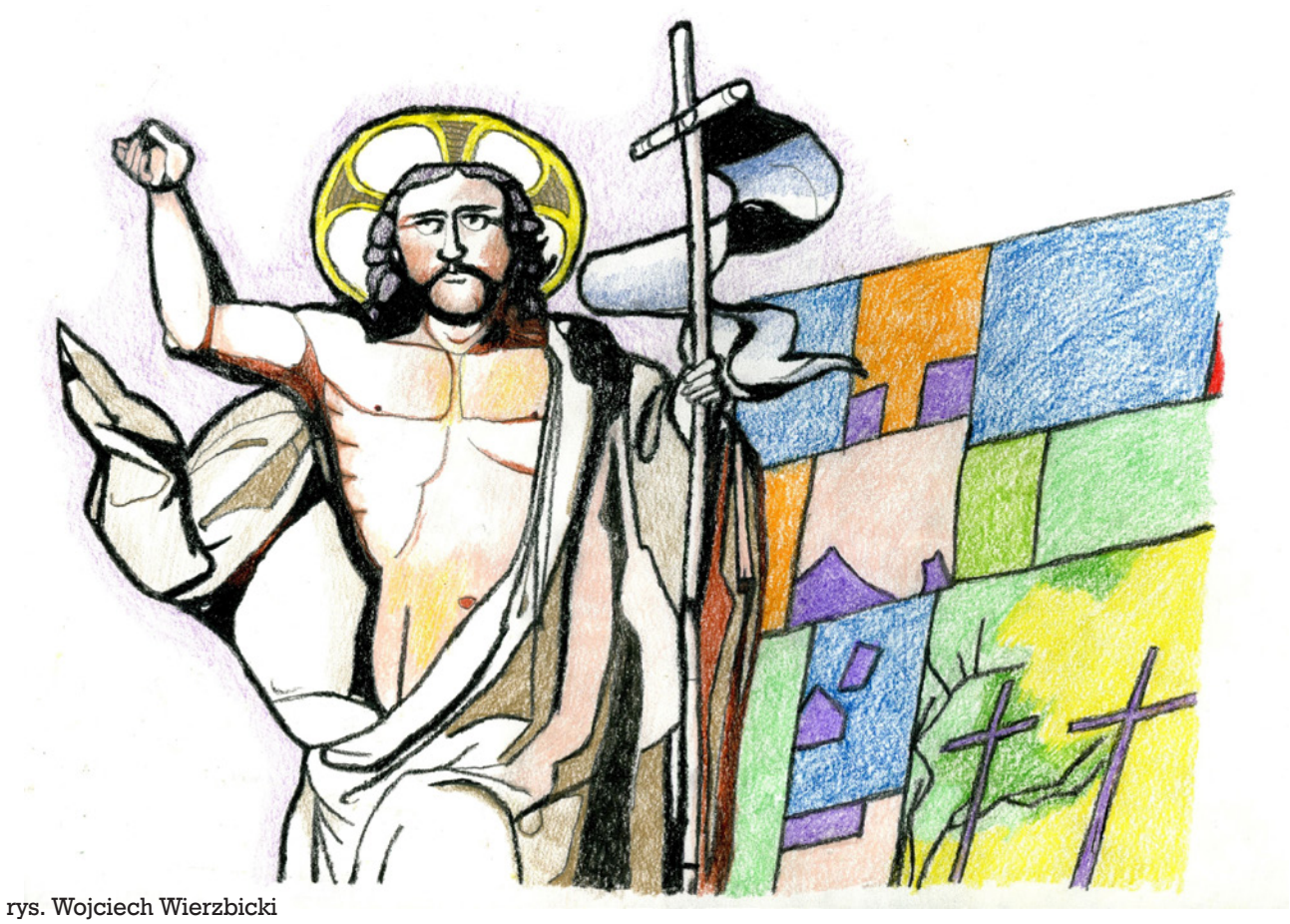

rys. Wojciech Wierzbicki

Jest to szczególnie ważne teraz, gdy nadeszły dla nas trudne czasy – walczymy z pandemią, a obok nas trwa wojna. Wszyscy zmagamy się z lękiem przed śmiercią, skąd w obliczu tylu nieszczęść czerpać nadzieję? Dzisiaj, gdy o śmierci słyszymy codziennie w mediach, a część z nas straciła kogoś ze znajomych czy bliskich, pytanie to jest niezwykle istotne. Skąd czerpać nadzieję? Dla mnie, jako chrześcijanina, odpowiedzią jest właśnie Zmartwychwstanie, które poprzez zwycięstwo nad śmiercią daje nadzieję na życie wieczne. Bóg wskrzesił Jezusa, a my jesteśmy tego świadkami, stąd dla nas też nadzieja nowego, lepszego życia. Tak więc, nawet gdy jest nam czasem trudno i ciężko, nie upadajmy na duchu. Niech te Święta sprawią, że iskierka nadziei, która tli się w każdym z nas nawet w chwilach zwątpienia, rozbłyśnie i rozświetli na nowo nasze wnętrza. Starajmy się każdy dzień traktować jako szansę na nowe życie, cieszmy się każdą chwilą, świętujmy każdy niepowtarzalny moment.

Źródło: wdrodze.pl

rys. Anna Kwiatkowska

Alleluja

Gdy Jezus zmartwychwstał z grobu
Wielka światłość wtedy powstała,
Poruszenie po stronach obu,
Gdy zatrzęsła się Ziemia cała.

I wtem jasność zapanowała,
A z nią nadzieja i radość.
Chwila była doskonała,
Stało się chwale tej zadość.

Podczas trzęsienia tej Ziemi,
Gdy Jezus wyszedł z grobu
Spotkał się z wiernymi swemi,
Po stronach świata tych obu.

Zmarłych wszystkich na tym świecie,
Tych, którzy spotkali się Tam,
Przy Jezusie ich znajdziecie,
Zapewniam Was o tym ja sam.

Marek Migdał

Symbole wielkanocne

M. Barbara Jaworska

Wielkanoc to najważniejsze i największe święto w liturgii kościoła rzymskokatolickiego, i nie tylko. Ma liczne tradycje, które nie tylko umilają nam ten szczególny czas, ale też niosą za sobą głębsze znaczenie. W Polsce tradycja Świąt Wielkanocnych jest bardzo bogata, silna i zakorzeniona w świecie symboli, które sięgają wielu wieków wstecz. Związana jest z dawnymi obrzędami wiosennymi i ludowymi zwyczajami. Niektóre symbole wielkanocne pochodzą także z innych zakątków świata. Pewne symbole zmieniły swe pierwotne znaczenie, a inne pozostały w niezmiennej formie.

rys. Wojciech Wierzbicki

Pierwszym obowiązkowym symbolem Świąt jest palma wielkanocna, która upamiętnia wjazd Jezusa do Jerozolimy. Symbolizuje triumf, nieśmiertelność, zwycięstwo nad grzechem oraz męczeństwo. Wykonaną z gałązki ozdobionej suszonymi roślinami palmę obowiązkowo należy poświęcić podczas uroczystej mszy w Niedzielę Palmową i zanieść do domu, by chroniła jego mieszkańców. Zgodnie z tradycyjnymi wierzeniami, można w ten sposób uchronić siebie, swych najbliższych, dom i zwierzęta przed wszelkim złem i nieszczęściem. Według tradycji połknięcie jednej poświęconej bazi zapewnia zdrowie.

Niezwykle ważnym symbolem dla chrześcijan jest baranek, który w tradycji starotestamentalnej był symbolem ofiary całopalnej, w Nowym Testamencie oznacza zwycięskiego, zmartwychwstałego Chrystusa, odkupienie grzeszników i przezwyciężenie zła. Znaczenie tego symbolu wiąże się z wieloma motywami biblijnymi. Symbolizuje czystość, niewinność, a także pokorę i posłuszeństwo. Często barankowi towarzyszy chorągiew wielkanocna – w kolorze białym, złotym i czerwonym, z napisem „Alleluja". Postawiony na stole baranek wielkanocny przypomina o tym, że Chrystus odkupił nasze grzechy, a my jesteśmy zaproszeni na

ucztę pańską. W koszykach najczęściej pojawia się on w postaci słodkiej figurki, może być też z chleba lub na przykład masła. Baranek przypomina o tym, że Jezus odkupił nasze grzechy i jesteśmy zaproszeni na Ucztę Pańską. Powinien mieć najważniejsze miejsce w koszyczku oraz na świątecznym stole, by przypominał o najważniejszym przesłaniu Wielkiej Nocy.

rys. Piotr Bal

Z religią chrześcijańską i Zmartwychwstaniem Chrystusa jest ściśle związany zwyczaj święcenia pokarmów w Wielką Sobotę. Początki tego zwyczaju sięgają VIII wieku, a w Polsce – XIV wieku. Na terenach zachodnich, na przykład na Śląsku, zwyczaj ten był praktycznie nieznany i upowszechnił się dopiero w latach 70. i 80. XX wieku. Najpierw święcono tylko pieczonego baranka, potem pojawiały się kolejne elementy, wśród nich: ser, masło, ryby, olej, pokarmy mięsne, ciasto i wino, a w końcu jajka. Do dzisiaj, w zależności od lokalnych różnic, może się różnić zawartość koszyka, istnieją jednak pewne symbole wielkanocne, które są niezmienne. W koszyku obowiązkowo musi się znaleźć 7 produktów: jajka, sól i pieprz, chleb, wędlina, chrzan, baranek i słodka babka.

Umieszczenie pokarmów w koszyku jest formą prośby o błogosławieństwo i obfitość. W końcu koszyk symbolizujący odrodzenie, ma za zadanie pomnażać znajdujące się w nim produkty, które wkładane do koszyka stanowią symbole Świąt Wielkanocnych. Ich znaczenie jest podwójne: odnoszą się do zmartwychwstania Jezusa, a także do tradycji ludowych i powiązań z naturą.

Jajko to jeden z najważniejszych symboli Wielkanocy. Symbolizuje nowe życie, odrodzenie, którego dokonał Zmartwychwstały Chrystus, zwycięstwo życia nad śmiercią. Święconym jajkiem dzielimy się podczas uroczystego śniadania wielkanocnego w Niedzielę Wielkanocną. Tradycja mówi, że swój kawałek powinno się zjeść na stojąco, ma to zapewnić zdrowie. Swoje znaczenie mają kolory skorupek. Żółty, zielony, różowy to symbole nowego życia, odrodzenia, nadziei, urodzaju i radości. Czerwony przypomina o męce Chrystusa, Jego zwycięstwie oraz krwi (esencji życia). Niebieski symbolizuje czystość i zdrowie, brązowy – ziemię, czarny z białym – szacunek dla zmarłych, a fioletowy oznacza żałobę wielkopostną. Jajka można dowolnie dekorować, w zależności od techniki zdobienia nazywa się je pisanki, kraszanki, nalepianki i drapanki.

Pieprz, sól i chrzan symbolizują oczyszczenie, prawdę i życie w prostocie. Jako przyprawy traktowane są jako dostatek, są też przejawem gościnności. Wierzono, że sól jako życiodajny minerał posiada moc odstraszania zła, chroni od zepsucia i jest kwintesencją życia, oznacza także nieśmiertelność i trwałość. Pieprz i chrzan oznaczają siłę fizyczną i zdrowie, symbolizują również gorycz związaną z męką i cierpieniem Jezusa na krzyżu.

Chleb symbolizuje ciało Jezusa, pokarm niezbędny do życia, dar Boży. Ma zapewnić dobrobyt i pomyślność, symbolizuje codzienne potrzeby człowieka: godne życie, gościnność, sytość. Na całym świecie, we wszystkich kręgach kulturowych chleb oznacza dostatek. W tradycji chrześcijańskiej zawsze był symbolem nad symbolami – przedstawia Ciało Chrystusa. Jest alegorią Ofiary Chrystusa, której początek miał miejsce podczas Ostatniej Wieczerzy.

Wędliny i mięsa symbolizują zdrowie, płodność i dostatek materialny, zamożność i zakończenie postu. Dawniej do koszyczka wkładano szynkę, a od XIX wieku – polską kiełbasę. Zwyczaj święcenia mięsa wywodzi się z dawnej tradycji ludowej, wedle której mięso świadczyło o majętności i dobrobycie, a jego poświęcenie miało gwarantować dostatek.

Słodka babka (lub kawałek innego ciasta – kołacze, mazurki, serniki), symbolizuje ogólnie pojęte umiejętności i doskonałości. Nawiązuje również do przyjaźni człowieka z przyrodą, który do wykonania ciasta czerpie dary natury.

Okazuje się, że także zielony bukszpan, którym ozdabiamy koszyki, jest ważnym symbolem, związanym z przyrodą i światem. Jest to roślina, która rośnie cały rok i zawsze jest zielona, dlatego przypisano jej symbolikę odrodzenia i życia wiecznego. Sam koszyk wielkanocny także ma swoją symbolikę – wiklina z ko-

szyka oznacza wytrwałość i zdolność do odradzania. Zgodnie ze zwyczajem koszyk powinien być wykonany z gałązek wierzby, która symbolizuje nieśmiertelność duszy.

Tradycyjne wierzenia i znaczenie większości symboli wielkanocnych zachowało się do dziś, są też takie, które odeszły w zapomnienie. Jednym z dawnych zwyczajów jest malowanie jajek wyłącznie na kolor czerwony – tylko takie pisanki oznaczały triumf życia nad śmiercią. Kiedyś święciło się także ser, który symbolizował bliskość człowieka z przyrodą, a konkretnie przyjaźń ze zwierzętami.

rys. Józef Zamojski

rys. Piotr Bal

Obecnie koszyki wielkanocne są małe, podobnie jak porcje święconych pokarmów. Natomiast dawniej symbolika święcenia pokarmów miała nieco inny wymiar. Zamożniejsi parafianie przyjmowali w domu księdza, który święcił całe stoły suto zastawione jedzeniem. Tylko biedniejsi wybierali się do kościoła, ale ich koszyki były znacznie większe. Powodem tego było wierzenie, że poświęcony musi zostać cały pokarm, który będzie spożywany podczas wielkanocnego śniadania. Kolejnym ważnym zwyczajem, którego dziś już się nie kultywuje, było trzykrotne obejście domu po powrocie z kościoła, ze święconką w ręku, zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Wierzono, że w ten sposób odganiane są od gospodarstwa złe moce.

Wśród symboli wielkanocnych są także te wykorzystywane podczas uroczystości kościelnych w czasie Wielkiego Tygodnia. Oprócz palmy wielkanocnej w kościelnej symbolice charakterystyczne są: paschał, woda i olej. Symbole w liturgii kościelnej odnoszą się bezpośrednio do wydarzeń opisanych w Nowym Testamencie, a ich znaczenie łączy się z męką i czcią Jezusa Chrystusa. Paschał to duża woskowa świeca z wosku pszczelego, zapalana w Wigilię Paschalną na czas Okresu Wielkanocnego. Świeca jest znakiem zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, a jej płomień rozprasza mrok. Symbolizuje nadzieję, życie, miłość, wskazuje kierunek. Woda, która pełni bardzo ważną funkcję w kościelnych rytuałach i sakramentach, symbolizuje oczyszczenie, odrodzenie ducha i ciała, stanowi źródło życia. Odnawia, krzepi, zaspokaja pragnienia. Wiązana jest również z oczyszczeniem, pełni ważną rolę podczas obrzędów ludowych (śmigus-dyngus). Olej, wykorzystywany podczas liturgii do namaszczenia ołtarza i przedmiotów kultu, symbolizuje natchnienie, pasję i odpowiedzialność. Jest wyrazem błogosławieństwa Boga oraz darów Ducha Świętego.

W świątecznych dekoracjach, często na wielkanocnym stole, są także obecne: zając, kurczak i rzeżucha. Zając symbolizuje wiosnę, budzenie się do życia, a więc początek nowego istnienia, jest symbolem odradzającej się przyrody. Oznacza także witalność, płodność i szczęście. Jest również symbolem ofiary dla Boga, dlatego przypisuje mu się również szlachetność i pokorę. Według tradycji śpi z otwartymi oczyma, dzięki czemu pierwszy zobaczył Zmartwychwstanie Pana. Kurczak także jest symbolem nowego życia i odrodzenia i w tym sensie nawiązuje do Zmartwychwstania Jezusa. Oznacza także radość i szczęście, daje początek czegoś nowego i nadzieję. Rzeżucha, a w niektórych regionach młoda pszenica lub owies, kojarzy się zieloną łąką i rajem. Symbolizuje odrodzenie, zmartwychwstanie i życie wieczne.

Jako dziecko, a potem także nastolatka, niecierpliwie czekałam na Wielkanoc. Nie mogłam doczekać się kiedy pójdę z koszyczkiem do święcenia i oczywiście koszyk musiałam nieść właśnie ja, nie mama. Myślę, że u innych jest podobnie, że wielu z nas ma takie ciepłe wielkanocne wspomnienia. Kultywujmy nasze wspomnienia i świąteczne tradycje Wielkiej Nocy!

Źródła: garneczki.pl, polki.pl, msn.com, KobietaMag.pl

Złote Myśli

Wielkanoc jest najbardziej uroczystym i świętym Świętem świąt.

Wielkanoc jest doskonałym i świętym Cudem cudów.

Perła

Marek Migdał

Krzysztof Kijowski

– Które święta lubisz bardziej?
– Wielkanoc, bo wszędzie kwitną kwiaty.

Marzena Zendak

Piotr Bal

Sylwester Chalastra

Alicja Rabiej

Piotr Bal

Józef Zamojski

Anna Kwiatkowska

Piotr Bal

Lidia
Wąsik

Jacek Świstek

Sylwester
Chalastra

Jak pachniały baby wielkanocne

Alicja Rabiej

Baby, ach te baby! Minęła zima, przyszła wiosna. Idą Święta Wielkanocne. Chcecie wiedzieć jak te Święta przeżywałam na Śląsku, chętnie się z Wami podzielę swoimi wspomnieniami. Czy jest coś z prawdy w wyższości Świąt Wielkanocnych nad Świętami Bożego Narodzenia? Ano, osądźcie sami.

Napiszę Wam jak pachniały baby wielkanocne. A pachniały wtedy wszędzie – w domu, w kościele, nawet na polu jak szło się z koszykami w Sobotę Wielkanocną. W koszyczku z kiełbasą, solą, chlebem, dużym barankiem, wśród malowanych jajek tkwiła duża baba.

rys. Marek Migdał

Z przygotowań wielkanocnych pamiętam wielkie wiosenne porządki, pastowanie podłóg i mycie okien po zimie, krochmalenie firan. W kryształowych wazonach tkwiły świąteczne palmy i pachnące kwiaty. Palmy kupowaliśmy gotowe od bab na placu – z bukszpanem, suchymi kwiatami, baziami i palmowymi liśćmi. Bazie i bukszpan używaliśmy też do dekoracji stołu i koszyczków. A potem przygotowania kulinarne. W kuchni rządziła babcia z mamą. Był zawsze tradycyjny żurek, biała kiełbasa oraz indyk. Był chrzan, świeżo tarty, a braliśmy go z naszego ogrodu.

Z indykiem opowiem Wam historię. Wtedy, w tamtych czasach, w sklepach nie było dostępnych indyków. Mój tata, który był bardzo gospodarny, przywoził indyka z bazaru za Bytomiem. Indyka trzymaliśmy na górze kamienicy, na strychu. Chodził sobie po komórce, tuczyło się go, karmiło się aż do świąt. Mój tata robił mu kluski, indyk był syty i zadowolony.

Z ciast, oprócz bab drożdżowych (u nas bez lukru) mama robiła tradycyjny sernik (tata przywoził z placu wspaniały ser) i był zawsze pyszny tort z orzechów z naszego ogrodu. W późniejszych latach, jak zostałyśmy same bez taty, wtedy zaczęłyśmy robić mazurki. Ja je dekorowałam. Pamiętam do dziś zapach żółtek z mąką i prażonych orzechów.

Na Wielkanoc oczywiście jajka. Tradycja mówiła, by jajka barwić w łupinach, chociaż już wtedy my używałyśmy także barwników. Moja mama stawiała gar pełen łupin z cebuli, a jajka barwiły się na ciemną czerwień. My z siostrą ozdabiałyśmy jajka, i w kuchni produkowałyśmy małe świąteczne ciasteczka.

Nasz ksiądz proboszcz dbał, by na święta w kościele było wysprzątane dokładnie, były ławy drewniane i kafelkowana posadzka, w całym kościele pachniało – czystością i drożdżowymi babami! Zapach bab mieszał się z zapachem dymu kościelnego. Kościół Najświętszej Marii Panny w Bytomiu miał ambonę i boczne ołtarze, to bardzo stary, zabytkowy kościół. Na Święta był pięknie ozdobiony – ołtarz i całe prezbiterium, było kolorowo od palm, kwiatów – były narcyzy, tulipany, żonkile i wszystko to, co kwitło wtedy na polach. Wszyscy pomagali księdzu proboszczowi w udekorowaniu kościoła na ten wyjątkowy czas. Potem kolorów dodawali wierni – najpierw przynosząc palmy w Niedzielę Palmową, potem w same Święta kolorowe koszyki. Atmosfera świąteczna była wspaniała, gdy ksiądz kropił i błogosławił jadło. W Wielką Niedzielę po uroczystej mszy rozmawiał z ludźmi. Oczywiście nieraz w kościele można było

rys. Piotr Bal

znaleźć porzuconą serwetkę haftowaną w śląskie wzory.

Baby były tradycyjne, drożdżowe, z lukrem lub bez, z aromatyczną skórką pomarańczową. W niektórych domach kobiety dodawały do nich bakalie – rodzynki i płatki migdałowe. U nas w domu rodzynki były obowiązkowo (ja chętnie je podkradałam, mama nic nie mówiła, chociaż był to towar kolonialny i drogi, ale ja byłam wątła i chuda).

W kościele było więc zgromadzenie bab – drożdżowe baby śląskie i niosące je kobiety śląskie, ubrane w tradycyjne pasiaki – narzutki i pasiaste spódnice, a na głowach miały chusty z frędzlami, w śląskie wzory zielone, niebieskie. My – nie rodowite ślązaczki (teraz mieszkam w Krakowie, na Śląsku mieszkałam ponad 50 lat, ale pochodzę ze Lwowa) byłyśmy ubrane zwyczajnie, nie na ludowo. A te śląskie baby chodziły po całym mieście, koło kościoła był plac i fontanna i tam siadywały.

rys. Marek Migdał

Po święceniu pokarmów w Sobotę wreszcie Wielka Niedziela. Po porannej rezurekcji siadaliśmy do Świątecznego śniadania – zawsze były jajka w sosie chrzanowym i faszerowane zieleniną – pietruszką i szczypiorkiem, wędliny, zazwyczaj były już nowalijki. Pierwszą, najważniejszą osobą była wtedy babcia, ona nas wszystkich obdzielała jajkiem.

W Wielki Poniedziałek był śmigus dyngus. Przez Bytom płynęła na peryferiach mała rzeczka, Bytomianka. My mieszkaliśmy w centrum, ale tam właśnie na peryferiach mieliśmy ogródek działkowy. I tam chodziło się w Święta, dzieci z hałasem pluskały się wodą, ciesząc się ze słońca, które zaczynało właśnie grzać, nie tak jak zimą. W kamienicy, gdzie mieszkałam, było dużo dzieci, na Wielkanoc na podwórku laliśmy się wodą z wiadra – ku utrapieniu naszych rodziców.

Taka atmosfera jest raz w roku – kiedy idziemy razem do kościoła, kiedy idziemy na świąteczny spacer i świeci wiosenne słońce. Kiedy cieszymy się sobą nawzajem i tą radosną atmosferą, kiedy czujemy, że się kochamy i dobro ogarnia świat.

Przeżywajmy te Święta Zmartwychwstania bo Bóg swoją śmiercią dał nam nadzieję na zmartwychwstanie i na to, że dobro zawsze będzie rządziło światem.

rys. Alicja Rabiej

Złote Myśli

Zmartwychwstanie jest dobrą nowiną.

Perła

Droga Krzyżowa

Bożena Florek

Jednym z najważniejszych wydarzeń Wielkiego Postu jest przeżywanie Drogi Krzyżowej. To nabożeństwo wielkopostne o charakterze adoracyjnym – symboliczne odtworzenie drogi Jezusa Chrystusa na Golgotę, symbol Jego cierpienia przed śmiercią i złożeniem do grobu. W okresie przygotowań do Świąt, pełnym refleksji wielkanocnej i melancholii daje okazję do głębokich rozważań i medytacji, zwłaszcza samej Męki Chrystusa.

Tradycja odprawiania Drogi Krzyżowej powstała w Jerozolimie. Na jej powstanie wpłynął fakt odnalezienia Krzyża Świętego i pielgrzymki wiernych do Jerozolimy jako miejsca bezpośrednio związanego z życiem i śmiercią Jezusa, a także pomysł odtworzenia Męki Chrystusa dla tych, którzy nie mogli do Jerozolimy przybyć. W średniowieczu Drogę Krzyżową rozpowszechnili franciszkanie – podobnie jak bożonarodzeniową szopkę – którzy oprowadzając pątników, zatrzymywali się przy stacjach przedstawiających historię śmierci Jezusa.

Droga Krzyżowa liczy 14 stacji – tę liczbę jako pierwszy wprowadził w 1741 roku Św. Leonard z Porto Maurizio, który też za zgodą papieża Benedykta XIV założył Drogę Krzyżową w rzymskim Koloseum. Od tego czasu Drogę Krzyżową zaczęto odprawiać w całych Włoszech, a także w Holandii, gdzie stała się bardzo popularna. Papież Jan Paweł II odprawiał Drogę Krzyżową w każdy piątek przez cały rok i codziennie w Wielkim Poście.

W kościołach katolickich Droga Krzyżowa jest oznaczona 14 krzyżami, może być także przedstawiona w obrazach albo rzeźbach. Stacje Drogi Krzyżowej – poza tym, że odtwarzają wydarzenia z ostatnich dni życia Jezusa Chrystusa – mają też bogatą symbolikę. Stacje umieszczane są również na plenerowych kalwariach, na które składają się zespoły kościołów lub kaplic, symbolizujących stacje Męki Pańskiej. Kalwarie zakładane są z reguły na wzgórzach, by przypominały swym położeniem Jerozolimę. Tak jest na przykład w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie byliśmy wielokrotnie w okresie Wielkiego Postu.

Wiara katolicka uznaje Drogę Krzyżową jako dogmat chrześcijaństwa zapowiadany przez proroków w Starym Testamencie. Już mędrzec Symeon przepowiedział Dzieciątku Jezus, że będzie przeznaczone na powstanie i upadek za wielu, a Matkę Jego – Maryję miecz przeniknie. Jednak, aby się wypełniło Pismo, Pan Jezus dokonał wiele cudów, ale w czasie swej wędrówki z dwunastoma Apostołami po Galilei doznał wiele szyderstw, szczególnie ze strony saduceuszów i faryzeuszów. Skazany publicznie przez Ponckiego Piłata, najpierw na biczowanie, cierniem ukoronowanie, a ostatecznie na śmierć przez ukrzyżowanie. Przyczyną takiego biegu wydarzeń była zdrada jednego z Apostołów – Judasza Iskarioty, który sprzedał Jezusa za trzydzieści srebrników.

Stacje Drogi Krzyżowej odprawiają katolicy w każdy piątek Wielkiego Postu trwającego od Środy Popielcowej do Wielkiego Piątku. Rozważanie Drogi Krzyżowej rozpoczynają przed każdą stacją słowa: „Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę Swoją świat odkupić raczył." Następnie prowadzący – duchowny lub osoba świecka – odczytuje treść poszczególnych stacji i krótki komentarz zawierający sedno i stosunek etyczny do postawy

Jezusa w czasie całej Drogi Krzyżowej. Później, w części trzeciej, uczestnicy Drogi Krzyżowej wypowiadają słowa: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami".

Spośród tradycyjnych stacji Drogi Krzyżowej tylko osiem jest opisanych w Biblii, pozostałe stacje (3, 4, 6, 7 i 9) przekazała tradycja Kościoła. Obecnie Droga Krzyżowa odprawiana jest nie tylko w kościołach, lecz także na ulicach miast w Wielki Piątek.

Stacja pierwsza zapowiada, że Pan Jezus jest niewinnie na śmierć skazany. Stacja druga mówi, że Pan Jezus bierze Krzyż na Swe ramiona. Najbardziej dramatyczne są stacje: trzecia, siódma i dziewiąta, które oznajmiają trzy upadki Jezusa pod ciężarem Krzyża. W stacji czwartej ukazana jest miłość matki do cierpiącego dziecka – Jezus spotyka Swą Matkę, Maryję, wie, że Ona cierpi jeszcze bardziej i niemal kona razem z Nim. Droga Krzyżowa ukazuje także ludzi szlachetnych, którzy starają się pomóc bliźniemu – cierpiącemu Chrystusowi. Takim był w stacji piątej Szymon z Cyreny, który pomógł Jezusowi nieść krzyż na Golgotę, a w stacji szóstej Święta Weronika, która podaje Jezusowi chustę do otarcia twarzy – na chuście tej miało odbić się oblicze Jezusa. W kolejnej stacji, ósmej, Jezus spotyka płaczące niewiasty i pociesza je oraz mówi, by płakały nie nad Nim, lecz nad tymi, którzy czynią to bestialskie zło. Następne stacje mówią już o ostatnich chwilach przed śmiercią. I tak stacja dziesiąta oznajmia, że Jezus zostaje z szat obnażony, następna upamiętnia przybicie do krzyża. W czasie stacji dwunastej należy uklęknąć, bo Pan Jezus umiera ukrzyżowany w towarzystwie dwóch łotrów i wypowiada ostatnie słowa: „Eli, Eli, lema sabachthani?" (Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?) i dodaje: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią". Stacja trzynasta dotyczy zdjęcia z Krzyża Ciała Pana Jezusa przez Józefa z Arymatei. Ostatnia, czternasta stacja, kończy Drogę Krzyżową złożeniem Pana Jezusa w grobie.

rysunki Anna Kwiatkowska

Myślę, że przeżywając Drogę Krzyżową Pana Jezusa można ją odnieść do drogi życiowej każdego człowieka. Ja na pewno z większą cierpliwością znoszę swoją chorobę i w ogóle różne utrapienia, czy dolegliwości, gdy pomyślę o bólu, jakiego doznał Pan Jezus i o wielkiej pokorze, z jaką go znosił. Od Niego uczę się tej pokory, cierpliwości w zmaganiu się z trudnościami. I tak jak Pan Jezus spotykam na swej drodze ludzi życzliwych, szlachetnych i pomocnych, dzięki którym łatwiej radzić sobie z wszelkimi sytuacjami, jakie niesie życie.

Źródło: Wikipedia

***

Matka Boża płacze nad Synem
Wypełniającym swe posłannictwo
Do ostatka
Nikt nie wierzy w cud
Aż do chwili powrotu
I zmartwychwstania
Bożego Syna
Proroctwa wypełnione
Czas dany i spełniona Wola Boga
Szkoda jedynie, że tak łatwo
Ulegamy naszym złudzeniom,
Że nie warto.
I nic się nie da.
W chwilach, gdy Pan Bóg
Nad nami się pochyla…

Anna Kwiatkowska
wiersze i rysunki

***

Było to jak marzenie
Jak wyśniony sen
Oderwać się z tu i teraz
Wzlecieć do nieba
I powrócić w Duchu Świętym
Jakby zaczerpniętym z Iglicy
Wiary
Z wiarołomstwa wierzących
Ze smutku nad śmiercią
Która daje życie…

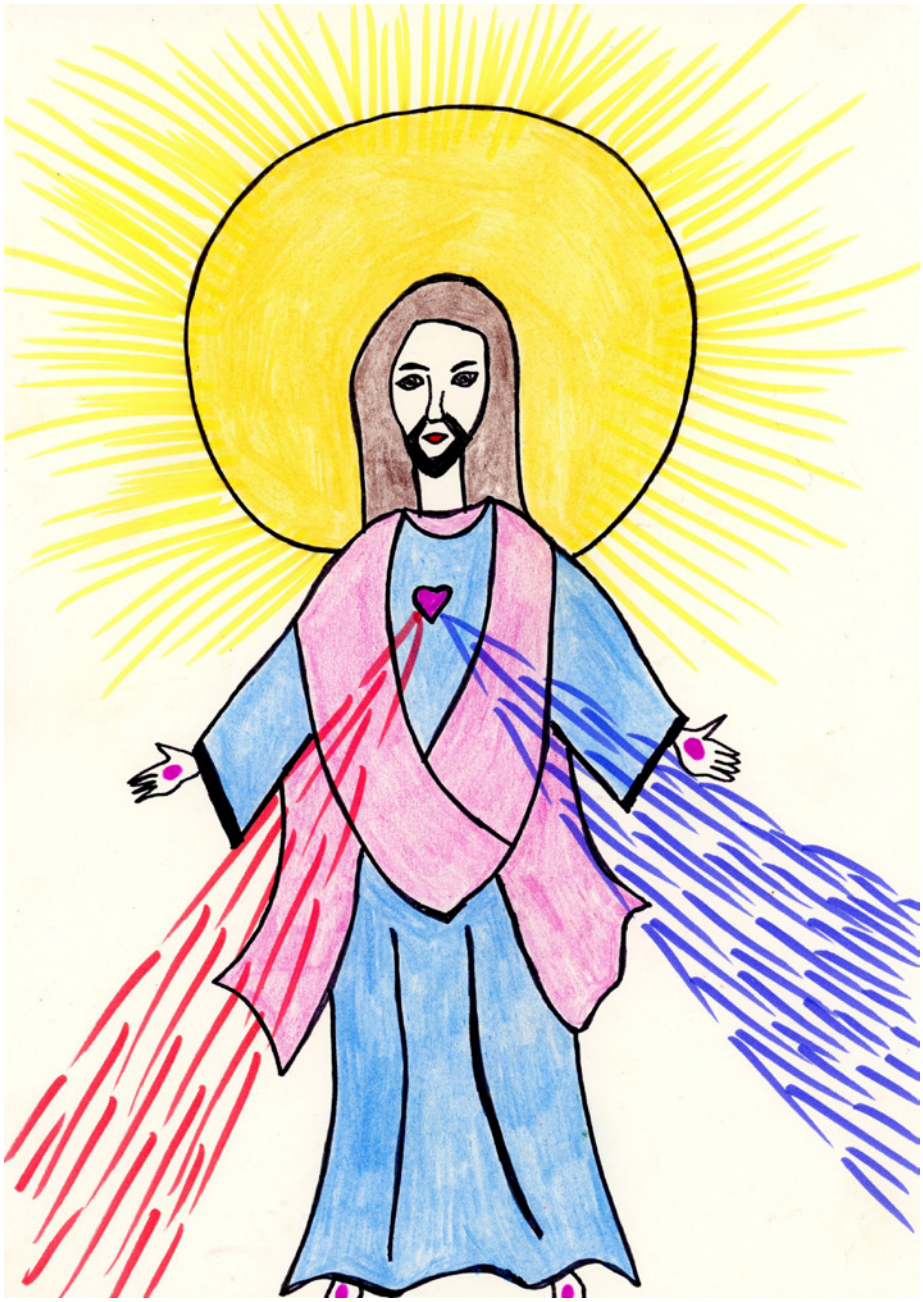

***

Kiedy storczyk zabroczy barwą
Krwi koloru
Podniesiesz oczy ku Najwyższemu
Wierząc niezbicie w formę istnienia
Parametryczną wolę dziś i jutro
Zbroczony krwią z boku Swego Pana,
Nauczysz innych jak być Mu wiernym/ną
Nawet w chwilach trudnych i „bez czytania"
Opowiesz ile znaczył i znaczy w Twoim życiu
Chrystus, co siłą swą świat roznieca
Do pokoju, wierności, wiary w Boga,
Jego świata i cudu zmartwychwstania

***

Czy pragniesz spotkać się już z Nim?
Z pewnością nie wiesz co to znaczy,
Gdy drogę śmierci wybierasz poprzez ból,
Nie tylko fizyczną śmierć
A duchowe pogwałcenie rytmu wiary
Lecz wierzysz- zostałeś wybrany
I już zaledwie odchodząc do Niego
Wierzysz, że powrócisz,
Że spotkasz bliskich
i tutaj na ziemi
Znów powstanie pokój, radość, szczęście,
Boskiej Potęgi – gałęzi drzewa oliwnego

Marek Migdał

Józef Zamojski

Piotr Bal

Józef Zamojski

Piotr Bal

Marek Migdał

Wielkanoc

Ten wielkanocny koszyk bogaty,
A w nim malowane jajka, pisanki,
Kurczak, baranek rogaty,
Obok wydmuszek kraszanki.

Niedziela Wielkanocna jest teraz,
I zaraz Poniedziałek Wielkanocny,
Śmigus Dyngus będzie naraz,
Strumień wody obleje nas mocny.

W koszyku do święcenia pokarmy,
Sól, szynka, zielony bukszpanek.
Posiłek to wcale nie marny,
Chleb, kiełbasa, cukrowy baranek.

Marek Migdał

Marek Migdał

Marek Migdał

Sylwester Chalastra

Lidia Wąsik

Marzena Zendak

Sylwester Chalastra

Marzena Zendak

***

Czas Wielkiej Nocy to radość
Ze Zmartwychwstania Pana
Czas nadziei, wiary i miłości
Wraz z początkiem wiosny
Chwila zastanowienia nad jej
Znaczeniem i doniosłością Świąt
Ich przeobrażeniem
Ze śmierci w życie
Zastanówmy się nad sensem
Wszystkich spraw
Nad tym, że ponad śmiercią
Jest zawsze dane nam życie
Wiara, nadzieja i miłość
Bez której Bóg nas nigdy
Nie pozostawia samych

Anna Kwiatkowska
wiersze i rysunki

Myśli

Ciężko jest darzyć miłością
Coś co trudne, uparte, niechciane
Lecz rzadko można uzyskać
To, co udane – wówczas
Dawać miłość oznacza
Odnajdywać ją wzajemnie
Po co frustracje, negacje, alienacja
Wyizolowanie
Jesteśmy wszyscy tutaj
I jesteśmy dla siebie
Stanowimy całość i jedność
Nie strofuj siebie, że źle myślisz
Po prostu okaż trochę serca
A słowa, myśli i ich znaczenia
Przybiorą inny, właściwy Ci i nam obrót
I zrodzą się nawet na kamieniu
Chociaż na kamieniu nie wyrasta nawet roślina
Tego Tobie, sobie i nam życzę.

Myśli wiosenne

Perła

Wielkanoc jest doskonałym i świętym objawieniem w historii kultury, tradycji, życia i miłości.

Od drugiego kwartału roku wszystko rośnie ku wiośnie.

rys. Piotr Bal

Wiosna to pora miłosna, radosna, podniosła, wzniosła, a czasem niesłusznie zazdrosna.

Dla nas budzi się świat. Dla nas budzi się dzień.

Miłość jest największym oceanem życia wiecznego.

Największym objawieniem prawdziwej kultury jest uprzejmość, życzliwość, grzeczność i serdeczność.

Życie wieczne jest mistyczną duszą istnienia.

Wieczność ma zawsze i wszędzie nieśmiertelną wiosnę, wieczny maj i niezwykły raj.

A dokoła Wszechświat bezgraniczny, niepojęty. Przeogromny ogród żyzny. Myśli wiecznej arcydzieło.

Gdzie jest Pan, tam jest Niebo.

Przyroda wiosną budzi się ze snu i tak oto natura zmartwychwstaje, odradza się, przeżywa nowy renesans, powraca do życia.

Zmartwychwstanie jest powrotem do pierwotnej jedności duszy i ciała.

Wielkanoc jest ważna, cenna i owocna.

Wielki Post jest doskonałym i świętym czasem modlitwy, postu i jałmużny.

Wielkanoc jest jedną z największych szans nawrócenia człowieka na prawdziwego anioła.

Uroczyste święta są pełne twórczego artyzmu Boga i bliźniego.

Bóg i niewiasta są największymi arcydziełami miłości i życia w ogóle.

Miłość jest wielką kosmiczną, doskonałą i świętą siłą.

Dobro zwykle przynosi dobre owoce. Ono zwykle wraca do jego twórcy.

Miłość jest najcudowniejszym dziełem mądrości Bożej.

Arcydzieła miłość przejęła.

Jesteś, Panie, cudownym Aniołem wśród pachnących łąk.

Jesteś prawdziwym Aniołem miłości.

Jesteś prawdziwym Przyjacielem Swoich Aniołów.

Jesteś prawdziwym Aniołem według marzeń.

Wielkanoc jest wielką, największą nocą.

Nie tylko wiosną kwiaty rosną.

Nie tylko wiosną rośliny rosną.

Pierwszy był kogut, druga była kura, a trzecie było jajko.

Pierwszy był kogut, druga była kura, a trzecie było kurczątko.

Święta to nie tylko wielkie, święte uroczystości.

Tylko razem wszystko ma swój sens.

Wielkanoc jest świętą skarbnicą łask, skarbów, cnót i darów Boskich, Maryjnych, Anielskich i Świętych.

Serce to w życiu najcudowniejszy skarb.

Dobroć Pana jest niezbadana.

Tylko Bóg jest dobry i mądry.

Podobno Bóg, niewiasta i świat nie mają lat.

Nie tylko ktoś radosny potrzebuje wiosny.

rys. Józef Zamojski

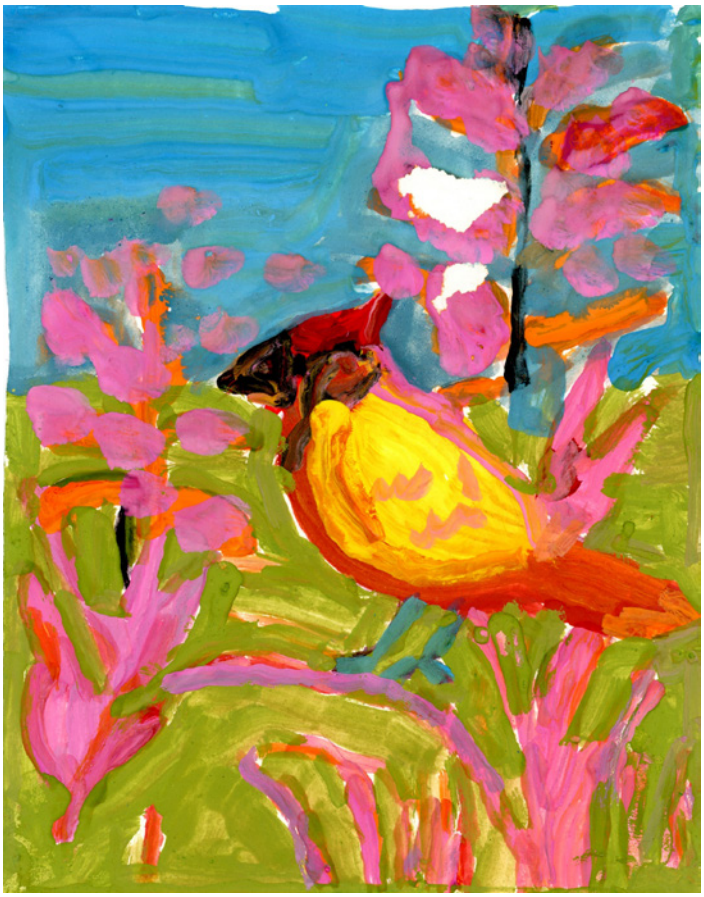

rys. Piotr Bal

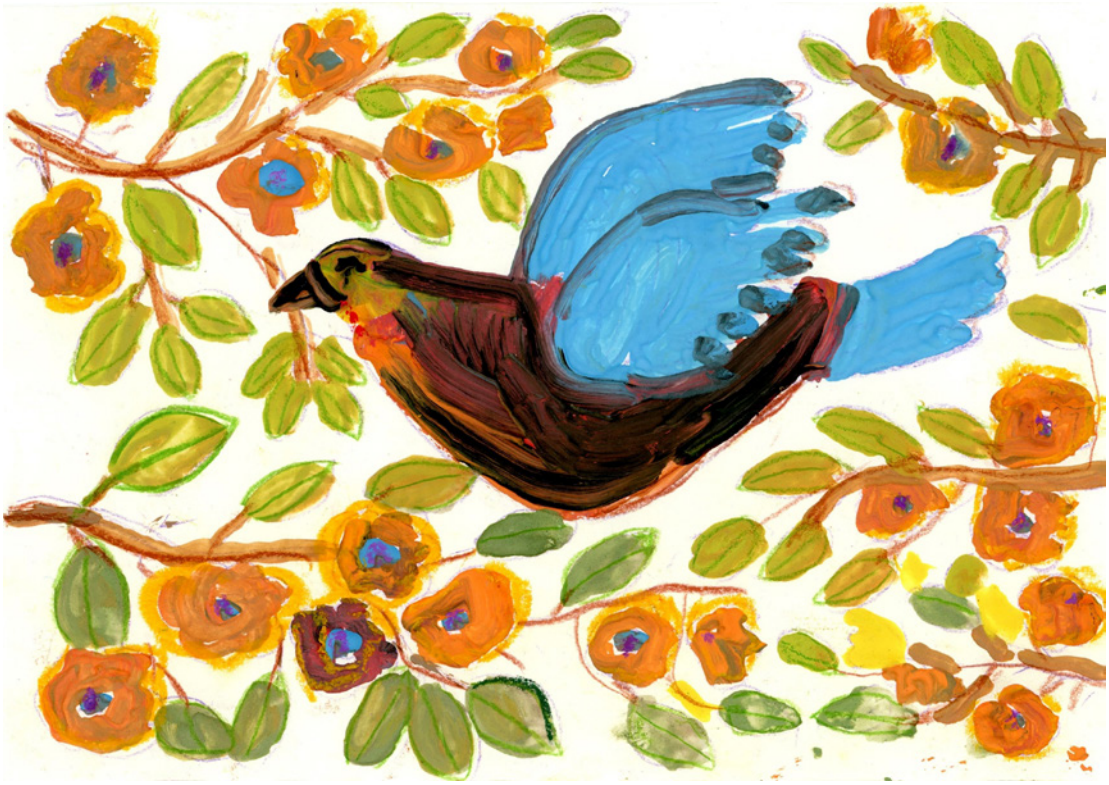

rys. Piotr Bal

Kto żyje duchem, ten żyje na wieki wieków.

Osoby są szczególnym objawieniem miłości.

Osoby są szczególnym rodzajem miłości.

Osoby są najlepszą miłością.

Osoby mają największe zasoby.

Uśmiech jest pierwszym prawdziwym objawieniem radości na drodze do prawdziwego wesela duszy.

Uśmiech jest pierwszym prawdziwym objawieniem radości na drodze do przyjaźni, a nawet do miłości i wesela Duszy i duszy.

Uśmiech jest najprostszą drogą do człowieka.

Uśmiech w życiu najlepiej gra.

Podanie ręki przyjaźni jest chyba drugą tego rodzaju tajemnicą w tej sprawie.

Osoba jest naprawdę dojrzałą istotą żywą.

Żyjemy w królestwie czarów i cudów i znaków białej magii Pana i Jego Aniołów.

Mowa jest arcydziełem myśli umysłu doskonałego Ducha świętego i ducha Pańskiego.

Mowa jest słowem prawdy wiecznej.

Słowo jest wyjątkową, szczególną i niezwykłą rzeczą i sprawą mowy.

Milczenie jest złotem, mowa jest srebrem.

Słowo jest duchem i życiem.

Jakie słowo, taki duch i życie.

Słowo jest najlepszym arcydziełem prawdy.

Słowo jest największym arcydziełem prawdy.

Słowo Pana jest istotą prawdy.

Ile kropel wpada w morze, tyle szczęścia Wam daj, Boże.

Cuda miłości

Wspaniałość miłości.
Dobroć miłości.
Doskonałość miłości.
Wspaniałomyślność miłości.
Wytworność miłości.
Wyrozumiałość miłości.
Świętość miłości.
Wspaniałości miłości.
Dobroci miłości.
Doskonałości miłości.
Wspaniałomyślności miłości.
Wytworności miłości.
Wyrozumiałości miłości.
Świętości miłości.

Wiosna

M. Barbara Jaworska

Od kilku numerów piszę o porach roku w przyrodzie. Teraz nadszedł czas na wiosnę…

Wiosna jest to pora wyjątkowa i wyczekiwana. Jest jedną z czterech pór roku w strefie klimatu umiarkowanego. Cechuje się umiarkowanymi temperaturami powietrza, stopniowo wzrastającymi oraz umiarkowaną ilością opadów atmosferycznych.

Wiosna kalendarzowa rozpoczyna się 21 marca. Początek wiosny astronomicznej na półkuli północnej wyznacza przesilenie wiosenne, zwane równonocą wiosenną, które ma miejsce w nocy z 20 na 21 marca. Wiosna trwa do momentu przesilenia letniego, co w przybliżeniu oznacza na półkuli północnej okres pomiędzy 21 marca a 22 czerwca. Dzienna pora dnia jest dłuższa od pory nocnej, a z każdą kolejną dobą dzień staje się dłuższy, a noc krótsza – tak aż do przesilenia letniego, kiedy dni stają się krótsze, a noce dłuższe. Wszystko to za sprawą specyficznego ułożenia Ziemi względem Słońca, której biegun północny od tej pory przez kolejne pół roku będzie bliżej Słońca niż biegun południowy. Temperatura wiosną rzadko spada poniżej 0°C. Z kolei wiosna klimatyczna to okres, w którym średnie dobowe temperatury wahają się pomiędzy 5 a 15°C. Pomiędzy wiosną a zimą jest klimatyczny etap przejściowy – przedwiośnie, zwane zaraniem wiosny. Za początek wiosny fenologicznej przyjmuje się początek wegetacji i kwitnienie przebiśniegów i krokusów.

Za miesiące wiosenne na półkuli północnej uważa się marzec, kwiecień i maj. Przejście pomiędzy porami roku jest płynne, a ich granica wydaje się pomału zacierać i sprzyja licznym anomaliom pogodowym, zwłaszcza wydłużaniu stanów przejściowych, w tym przedwiośnia i przedzimia. Przedwiośnie to czas o dodatnich temperaturach powietrza, których średnia dobowa waha się od 0 do 5°C. Topnieje pokrywa śnieżna, wody zasilane roztopami wzbierają. Topniejąca pokrywa śnieżna odsłania runo ogrzewane pierwszymi promieniami słońca. Dla roślin i zwierząt rozpoczyna się czas wybudzania, wschodzą i kwitną pierwsze rośliny zielne, a soki w roślinach wieloletnich zaczynają krążyć na nowo. Przedwiośnie niesie jednak poważne niebezpieczeństwo – przymrozki. Duże różnice temperatur są groźne dla roślin jednorocznych i dwuletnich, a także dla drzew. Zbyt wcześnie rozbudzone wiosennym słońcem nadziemne części drzew przyspieszają krążenie soków, podczas gdy część podziemna jest jeszcze zamarznięta. Prowadzi to często do tzw. suszy fizjologicznej, bo pobudzona roślina nie może pobrać wody z podłoża, z powodu niskich temperatur.

rys. Piotr Bal

Wiosną świat zwierząt budzi się do życia po zimowym uśpieniu. Zwierzęta zwiększają swoją aktywność, rozpoczynają dobieranie się w pary i rozmnażanie. Wiosna to czas miłosnych uniesień i wychowawczych starań dla mieszkańców pól, łąk, lasów, parków, ogrodów, sadów, mokradeł, rzek i jezior, gór i dolin. Już w lutym dobierają się w pary m.in. wilki, króliki, rysie, wydry, czy lisy. Na przełomie lutego i marca pojawia

się zwiastujący wiosnę motyl rusałka. Pod koniec lutego powracają z południa skowronki, świergotek łąkowy, a także szybki i zwinny sokół wędrowny. Potem przylatują krogulce, kanie i żurawie, bekasy, kaczki i pliszki, a wreszcie w marcu zaczynają pojawiać się pierwsze bociany białe.

Przyloty ptaków – żurawi, gęsi, łabędzi, czajek, bocianów, szpaków i innych można obserwować na terenach przyrzecznych, zwłaszcza przy ujściach rzek, oraz na terenach podmokłych łąk. Widok kluczy żurawi czy gęsi jest niepowtarzalny.

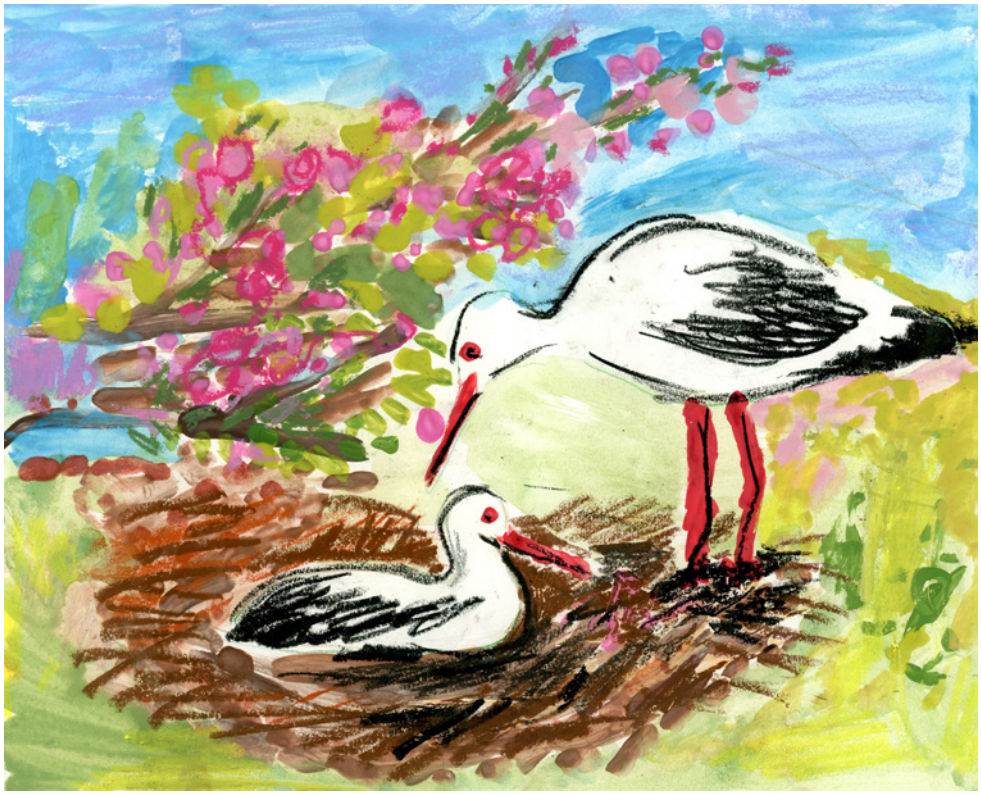

rys. Józef Zamojski

Ptaki gotowe na gody rozpoczynają zaloty i budują gniazda. To czas ptasich śpiewów, toków cietrzewi i walk samców głuszca. Niektóre ptaki są podczas tych godów waleczne, u innych amory odbywają się spokojnie, jak np. u wrony siwej. Dzięcioły w okresie godowym stukają w drzewa inaczej, niż kiedy szukają pożywienia czy wykuwają dziuplę. Uderzają dziobem pionowo w drzewo, by odgłos był daleko słyszalny. Pełni to taką samą funkcję jak śpiew u innych ptaków, czyli znaczy terytorium i przywabia samice. Kruk, mądry i zapobiegliwy, ma gotowe gniazdo już pod koniec lutego i już w marcu pojawiają się jaja, a z nich pisklęta. Na gołych jeszcze konarach drzew widać dobrze gniazda gawronów, wron, srok, sójek. Ptaki budują zmyślne konstrukcje z chrustu i gałązek, wykładając je różnymi materiałami – gliną, mchem, trawą, a nawet wrzosem, piórkami. W zależności od gatunku ptaki mają też swoje zwyczaje, np. maleńki strzyżyk zakłada kilka gniazd, spośród których samiczka wybiera jedno. Inne ptaki budują gniazda na ziemi, często w koniczynie, w zbożu, w krzakach, np. kuropatwy, czy cietrzewie, a w szuwarach dzikie gęsi.

Także ssaki przygotowują wiosną swe nory, w których pojawią się młode. Wilki zajmują często nory lisie lub borsucze, które poszerzają. Rysie lokują się w skalnych grotach i szczelinach, lub w spróchniałych pniach drzew. Wiewiórki korzystają z dziupli lub budują gniazda lęgowe o kulistym kształcie na konarach drzew. Ze snu zimowego budzą się borsuki i jeże. Żaby i inne płazy składają skrzek na przełomie marca i kwietnia. Wychodzą one z zimowisk i udają się gromadnie do płytkich zbiorników wodnych, które szybko się nagrzewają i woda ma odpowiednią temperaturę. Krety zmieniają swe zimowe mieszkania z najniższej kondygnacji podziemnej na wyższą, bliżej powierzchni. Powstają nowe kopce, a krety często wychodzą na zewnątrz. W marcu przychodzą na świat małe zajączki, zwane marczakami. Rodzą się niemal gotowe do samodzielności – z otwartymi oczami i w pełni owłosione, co ma ułatwić im przeżycie, bo matka karmi je tylko do trzech tygodni, następnie muszą radzić sobie same. Inaczej jest u borsuków, czy kun leśnych, które osiągają dojrzałość dopiero w drugim roku życia. Ślepe i gołe rodzą się też wiewiórki, które po tygodniu otrzymują ciepłe futerko, a po miesiącu biegają po gałęziach drzew. Jagnięta muflonów rozwijają się intensywnie, po kilku dniach po narodzinach hasają po górach w śniegu i mrozie. Wiosną rodzą się też małe liski, króliki, dziki, które wędrują z matką i całą watahą loch z warchlakami, ucząc się żerowania.

Wiosną ruch widać także w mrowiskach. Mrówki wychodzą z podziemnej części mrowiska, dużo rozleglejszej niż widoczny na powierzchni kopiec i wygrzewają się, po to by schodząc w głąb gniazda ogrzewać mrowisko. Naprawiają także mrowiska po zimie – zniszczone przez dziki, borsuki, dzięcioły lub inne zwierzęta, które zimą szukały tu pokarmu. Jedne znoszą budulec do uzupełnienia mrowiska – igły,

fragmenty patyków i kory, suche liście, inne polują, lub zbierają martwe szczątki zwierząt.

W pierwszej połowie kwietnia definitywnie kończy się okres przedwiośnia, czego znakiem są gremialnie przybywające bociany białe, które powracają do swych starych gniazd. W tym czasie jelenie i sarny przywdziewają nowe, już letnie okrycia, a coraz liczniejsze owady odbywają pierwsze loty rozpoznawcze. To czas wielkiego i powszechnego kwitnięcia.

Gdy dni stają się coraz dłuższe, a temperatura powietrza wzrasta, budzą się także rośliny, które wypuszczają liście bądź zakwitają. W Polsce liście pojawiają się na drzewach najwcześniej około 24 marca, najpóźniej w ostatniej dekadzie kwietnia. Świat roślin sygnalizuje wiosenny czas nieco mniej ostentacyjnie niż świat zwierząt. Jako pierwsza zakwita śnieżyczka przebiśnieg o białych płatkach. To geofit – wyrasta z cebulki, dlatego możliwe jest tak wczesne kwitnienie. Przebiśniegi, zgodnie z nazwą, niejednokrotnie przebijają się przez śnieg. Potem zaczynają prezentować się białe, czerwone, żółte i brązowe prymulki, czyli pierwiosnki. Urodziwe są niektóre krzewy, które zakwitają różnobarwnie, jak np. dereń pospolity, który kwitnie na żółto. Kwitną też wysokie topole i wiązy. W lasach jako pierwsza, jeszcze podczas przedwiośnia, budzi się leszczyna, wypuszczając bazie i drobne kwiatki. Wcześnie też kwieciem okrywa się pasożytnicza jemioła. Stopniowo, niekiedy dopiero z początkiem kwietnia, pośród drzew i na polanach i łąkach zaczyna kwitnąć fioletowy wonny fiołek leśny, niebieska przylaszczka, biała śnieżyca wiosenna i żółty ziarnopłon. Pojawiają się również chwasty, w tym podbiał pospolity i skrzyp polny. Na terenach podmokłych zaczynają pojawiać się złocistożółte kaczeńce.

Do najwcześniejszych zwiastunów wiosny należy kwitnienie wierzby, leszczyny i olchy. Na wierzbach pojawiają się bazie, a na leszczynach czy olchach dłuższe, zwisające kwiatostany. Jest to utrapienie dla alergików, otwierają one kalendarz pylenia. Wczesną wiosną kwitną kolejne drzewa, których kwiaty rozwijają się wcześniej niż liście – wiązy i modrzewie.

Natomiast w górach, na halach, jeszcze pośród topniejących śniegów, widać fioletowe kwiaty krokusa (szafran). Bardzo wcześnie, w marcu, a niekiedy nawet w lutym, kwitnie wawrzynek wilczełyko z ciemnoróżowymi kwiatami o charakterystycznym zapachu. Ich nektar jest jednym z pierwszych pokarmów pszczół i motyli. Roślina ta jest silnie trująca i zarazem lecznicza. Na biało i żółto rozkwitają zawilce i groszki, które zmieniają barwę z purpurowej na niebieską. W ich ślady idą dziesiątki i setki innych roślin. Kwitnąć zaczynają również wielkie drzewa. Roztacza się zapach białych kwiatów czeremchy zwyczajnej. W początkach wiosny, mimo kwitnienia, ciągle jeszcze brakuje żywej i świeżej zieleni traw, krzewów i drzew. Aż wreszcie, gdzieś tak pod koniec kwietnia i na początku maja, pojawiają się długo wyczekiwane liście. Czerwonawe i żółtozielone listki wyrastają na dębie szypułkowym, a na buku – listki błyszczące. Z dnia na dzień gęstnieje listowie brzóz, grabów, jesionów i klonów.

rys. Józef Zamojski

Między źdźbłami trawy, pod wiosennymi chmurami, pod zielonymi liśćmi, wśród kolorowego kwiecia, budzi się nowe życie.

Źródła: Ekologia.pl, Wikipedia, lasy.gov.pl

Wiosna

To co, dzieci, idziemy lepić bałwana?

Zdziwienie E, przecies telas jest wiosna,
radosny chochlik w oczach A, tak, idziemy,
i akceptacja M.

A weźmiemy dziadka W i piłkę?
Już jednogłośne tak.

I idziemy na łąkę,
oddaloną o 100 metrów w przestrzeni
i 25 lat w czasie, po drodze, w której
niegdyś wozy tonęły po osie,
która kiedyś widziałem jak naprawiano,
ruskie wywrotki woziły żużel,
mężczyźni, z których większość już nie żyje,
rozrzucali go równo w błocie,
w okolicy szopy, w której poznawało się
przygody kapitana Nemo,
a obok pasły się zawsze trzy krowy
i potężne ciągniki,
na gąsienicach, stawiały słup
wysokiego napięcia, wjeżdżając pod tak
strome zbocze, że wydawało się,
że tam nie da się nawet wyjść,
a dalej płynie rzeka,
w której muł ugniataliśmy bosymi
stopami na ciasto, bocianie gniazdo,
rów wykopany przez ojca, by nie stała
woda na łące, na której urządzaliśmy zawody
sportowe, skoki wzwyż, biegi,
na której wiejscy siłacze kopali
moją piłkę, wykopywali ją wysoko,
tak wysoko, że wydawało się,
że zniknie w przestworzach.

I już są. Jesteśmy. Wszyscy.

Trzy królewny na dywanie łąki.

Już każda inna,
a jeszcze wszystkie takie same

(My dwaj już się nie liczymy,
jak nieważne są mamy,
które zostały w domu, babcia,
moja babcia, której śpiew
jałówecka rozkoszna
zabrała się w las poszła
jałówecko desc idzie
jałówecka nie przydzie
słychać coraz słabiej,
dziadek)

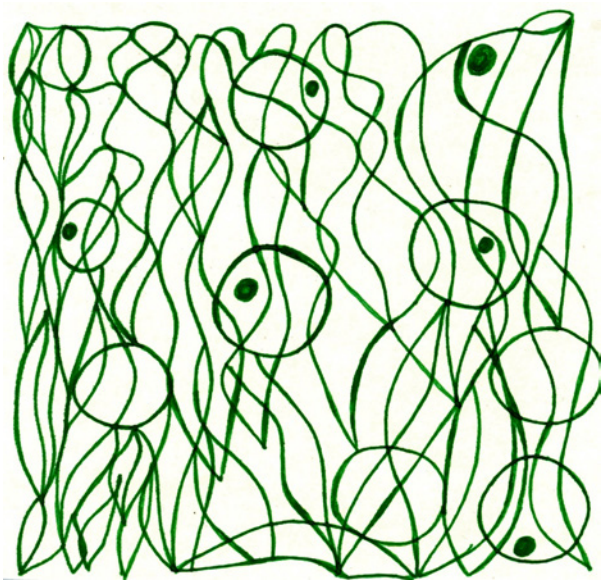

I ta nieprawdopodobna zieleń.

Tak. Nigdy nie było takiej wiosny
i chyba już jej nigdy nie będzie.

Tylko raz w życiu kwiaty rosną tylko
po to, by deptały je czyjeś stopy.

I wy,
takie szczęśliwe,
tak ufnie i beztrosko patrzące
wprost, przed siebie.

Nigdy nie było takiej zieleni?
Była, jest, jak skrawek tego nieba,
Które tu jest takie błękitne.

Czasami zastrzyk trzeba sobie
wbić wprost w serce,
Żeby żyło.

Słonecznie

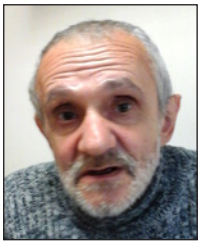

Marek
Marczyk

Jasne, że można w zamkniętym pokoju
słuchać koncertów Bacha,
lecz czy nie lepiej, mój przyjacielu,
wybrać się trochę do miasta?

Idziesz ulicą, słoneczko dzwoni
o szyby jasnym promieniem,
ludzie się pocą, dzieci się śmieją,
a drzewa rzucają cienie.

Ty idziesz sobie, mijasz kałuże,
które nie wyschły po deszczu,
dotykasz liści, gapisz się w chodnik,
szum samochodów słyszysz,

które wciąż pędzą, jak krew w twych żyłach,
posłuszna biciu serca,
tak, inni także gdzieś się wybrali,
nie tylko ty szukasz miejsca.

Niebieskie niebo, bo także w górę
spoglądasz idąc dziarsko,
tam kosz na śmieci, jakiś papierek,
pewnie rzucony przez dziecko.

Tak, dużo śmieci jest na osiedlu,
można by zebrać je wszystkie,
byłoby wtedy ślicznie jak w raju,
lecz, myślisz, zbyt po niemiecku.

A my, wiadomo. My Polacy. I ja
też jestem Polakiem. Więc gdybym
zebrał te wszystkie śmieci,
to co bym robił potem?

Z tym dylematem przechodzisz jezdnię
i stajesz szukając cienia.
Tak, nie rozwiążesz tego problemu,
bo rozwiązania nie ma.

Chyba, że kiedyś, może.

A potem wsiadasz w jakąś siódemkę
i patrzysz paniom na nogi,
dobrze byłoby z którąś się umówić,
gdzieś ją zaprosić, no i.

No mniejsza, mniejsza, znowu przystanek,
drzewa, postój taksówek.
Siwy gołąbek wsiadł do tramwaju,
ktoś z swego miejsca wstaje.

Idealizuję? Co to, to nie. Zresztą świat
znowu rusza. Nie, nie za szybko
w sam raz by jechać, by tej muzyki słuchać,
którą świat wciąż gra, grać nie przestanie

dopóki kwiat wodę pije, dopóki
drzewa rzucają cienie, dopóki świeci słońce,
dopóki matka przytula dziecko, a ty
się nie godzisz
z końcem tego wszystkiego, co żyje.
Potem wysiadasz, wchodzisz na planty,
kupujesz obwarzanek. Choć zęby
nie te, przecież świat ten jest,
a życie – jest życia warte.

Rumuński chłopiec wyciągnie rękę
po jakiś datek do ciebie.
Daj mu pieniążek, wbrew tygodnikom,
które się zwą powszechnymi.

Idź śmiało w zieleń, nie bój się, proszę,
drzew, liści, słońca, psów, dzieci.
Nie wiesz, co zrobisz, gdy będzie czysto?
Wtedy ty zaczniesz śmiecić.

A potem, proszę, powróć do domu,
Otwórz zamknięty pokój.
Jak chcesz, włącz Bacha, nie chcesz,
nie musisz, a śmieci
może jeszcze wyjmie się z kosza.

(~1995)

rysunki Anna Kwiatkowska

Marzanna

Lidia Wąsik

W długo oczekiwanej przez całą zimę przedwiosennej porze roku przyroda budzi się do życia. Wokół siebie zauważamy piękne krajobrazy o bogatej kolorystyce, widzimy poruszenie w świecie zwierząt. Tą wspaniałą porą roku, jaką jest wiosna, z uśmiechem na twarzy pragniemy cieszyć się pięknymi dniami podczas słonecznej pogody, chcemy zapomnieć o szarudze deszczu, śniegu, czy wiatru. Spacerując obserwujemy przebiśniegi i inne pierwsze kwiaty. Przylatujące bociany szukają pożywienia, ale nie tylko one – także inne ptaki, które zadomowiają się w karmnikach.

rys. Lidia Wąsik

21 marca rozpoczyna się kalendarzowa wiosna. Nadchodzi czas ciepłych, słonecznych dni, które stają się coraz dłuższe. W tym okresie, w którym przyroda uśmiecha się do nas, pokazując nam, jak przyjemnie jest spędzać czas na łonie natury, chętnie relaksujemy się ciesząc się zapachami i kolorami rozkwitającej roślinności. Jak co roku ci, którzy nie lubią zimy, a przynajmniej czekają z utęsknieniem na wiosnę i pragną, by jak najszybciej pojawiła się fala ciepłych dni, topią marzannę. My idziemy większą grupą niosąc wykonaną przez nas kukłą na Bagry, gdzie wrzucamy ją do wody by zniknęła utopiona.

Marzanna wszystkim nam jednoznacznie kojarzy się z pierwszym dniem wiosny, a jej topienie oznacza pożegnanie zimy. To nazwa kukły przedstawiającej boginię, którą w dawnych czasach w rytualny sposób palono lub topiono w czasie wiosennego święta Jarego, by przywołać wiosnę.

Topienie marzanny to jeden z niewielu obrzędów starosłowiańskich, który jest kultywowany do dzisiaj. Według ludowych podań Marzanna to słowiańska bogini, która symbolizować miała śmierć, przez niektórych uważana wręcz za demona. Gdy po jesieni natura obumierała, wierzono, że dzieje się tak przez Marzannę, i dlatego utożsamiano ją z zimą. By nastała wiosna, należało uśmiercić Marzannę, co według wierzeń powodowało budzenie się przyrody do życia. Kukłę będącą symbolem Marzanny palono lub topiono. Wierzono, że obrzęd ten, należący do obrzędów ofiarnych, to ofiara mająca zapewnić przyszły urodzaj w nadchodzącym roku. Boginię zastępowało wtedy inne słowiańskie bóstwo – Jaryła, które symbolizowało zieloną porę roku. Warto pamiętać, że Marzanna, nazywana także Marzana, Morena, Morana, Śmiertka to słowiańska bogini nie tylko śmierci, ale również odrodzenia, życia, która miała władać całą naturą, dopiero później została skojarzona ze śmiercią, nazywana była też śmiercichą. Jej utopienie w wodzie jest więc przez badaczy rozumiane jako symboliczne zejście do podziemi, by potem odrodzić się na nowo.

Kukła marzanny wykonywana jest ze słomy, płótna i licznych ozdób, korali, wstążek. Ubrana jest w łachmany, może mieć lokalny strój lokalny, może być również upodobniona do druhny lub panny młodej w wianku. Najczęściej kukła nadziana jest na kij, dzięki czemu można trzymać ją w górze.

rys. Lidia Wąsik

Dawniej, tradycyjnie, kukła była obnoszona przez orszak dzieci po domach na wsi, po drodze była wkładana do każdego mijanego zbiornika z wodą, co symbolizowało jej podtapianie. Pod koniec dnia w świetle zapalonych gałązek jałowca kukła była wyprowadzana poza granice wsi, a następnie podpalana i wrzucana do wody. Z topieniem marzanny związane były różne przesądy: nie wolno dotknąć pływającej w wodzie kukły, ani obejrzeć się za siebie – groziło to nieszczęściem. W zależności od lokalnej tradycji rytuał miał różny przebieg – czasem kukła była rozszarpywana, zdzierano z niej ubrania, a potem topiona w jeziorze, rzece, stawie, a nawet kałuży; mogła też być palona lub też najpierw podpalana, a później wrzucana do wody.

Zwyczaj symbolicznego uśmiercania marzanny był przez długi czas uznawany za pogański i krytykowany przez kościół katolicki, który nawet próbował go zakazać. Mimo tego, tradycja była silniejsza. W konsekwencji na przełomie XVII i XVIII wieku próbowano tę tradycję zastąpić zrzucaniem w środę przed Wielkanocą z wieży kościelnej kukły symbolizującej Judasza, co jednak się nie przyjęło. Obecnie w Polsce obrzęd łączony jest z nastaniem kalendarzowej wiosny 21 marca lub z przypadającym na ten właśnie okres Jarym Świętem.

Obrzęd topienia marzanny pierwotnie odbywał się w czwartą niedzielę Wielkiego Postu. Dopiero w XX wieku zaczęto go celebrować w pierwszy dzień kalendarzowej wiosny, czyli właśnie 21 marca. Dzisiaj w Polsce tradycję tą kultywuje się głównie na Śląsku, mniej w innych rejonach Polski. Dawniej z marzanną chodziły jedynie kobiety i dziewczęta, później zwyczaj ten został przejęty przez młodzież i dzieci, a w niektórych regionach za dziewczętami niosącymi marzannę szli chłopcy niosący jej męski odpowiednik – marzanioka. Na Śląsku poza typowym topieniem marzanny kultywowano też zwyczaj „chodzenia z gaikiem" – przystrojoną jajkami i wstążkami choinką, symbolizującą wiosnę i rozkwit przyrody. Po wrzuceniu marzanny do wody, wracano do wsi z gaikiem i obnoszono go po domach, by nadchodząca wiosna przyniosła gospodarstwom dobrobyt.

Dzisiaj topienie marzanny to oczywiście zabawa, a nie obrzęd, i tylko tak do tego podchodzimy. Bawmy się i kultywujmy tę barwną, symboliczną tradycję! W dawnych czasach obrzęd miał zapewnić dostatek w nadchodzącym roku, może i dzisiaj topienie marzanny przyniesie nam coś dobrego? Na pewno poprawi nastrój i przyniesie uśmiech, czego wszystkim nam trzeba!

Źródła: Wikipedia, ckiskrzeszowice.pl

Złote Myśli

Mówią, że jedna jaskółka wiosny nie czyni… A dwie?

Bocian podobno łapie żaby… Ale za co?

M.M.

Józef Zamojski

Emilia Ożana

Wschód słońca

Marek Migdał

Teraz jaśnieje wschód słońca,
Dzień nowy teraz już nastał
I wzeszła kula jarząca,
Wiosenny poranek nastał.

Purpurowa kula słońca
Na firmamencie dziś świeci,
Błękit w dali do końca
Do horyzontu zaświeci.

To niebo się rozpościera,
Tam w najdalszej oddali,
Ten nieboskłon się otwiera,
Rozświetlony błękit w dali.

Piotr Bal

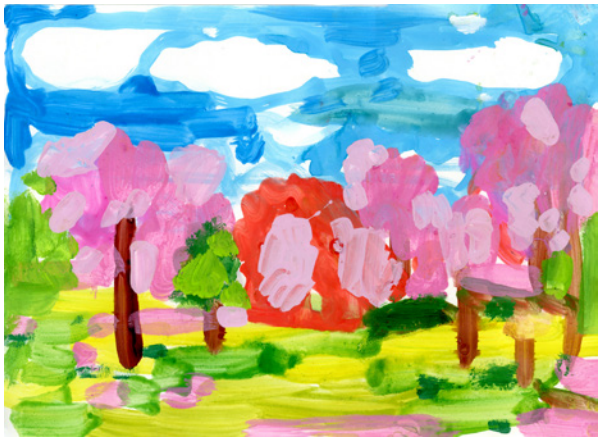

Jan Wirchał

Lidia Wąsik

Małgorzata Korn

Marek Migdał

Władysław Karzyński

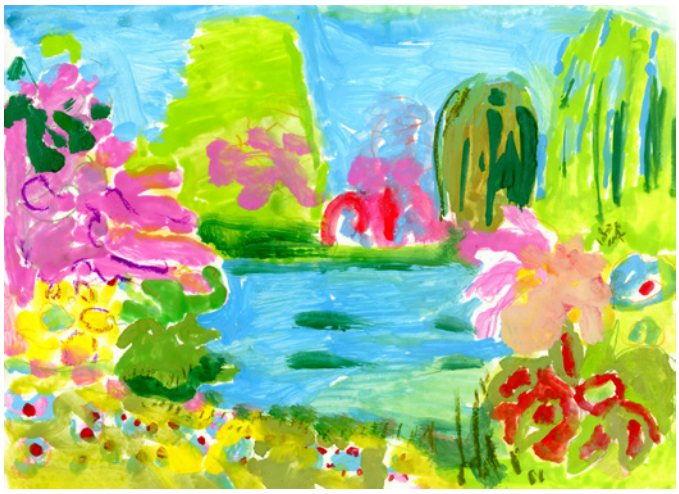

Józef Zamojski

Daniel Łętocha

Barbara Podolecka

Piotr Bal

***

Wiosna radośnie zabłysła,
Słońcem pośród pól i drzew
Zamai majem serca
Gotowe na przyjęcie także jej
Darów i miłości, miłości płynącej
Z kolorów kwiatów, pąków, liści
Zieleni traw
Krzewów forsycji żółtych intensywnie
Fioletowych polnych dzwonków
Białych margaretek, wiosennych astrów
Magnolii i malw
Zapachem swym radość i czułość
Będzie rozpościerać
Wszędzie wiosna żywa i pełna
Wznowionego życia
Pory Świąt, pory Wielkanocnej

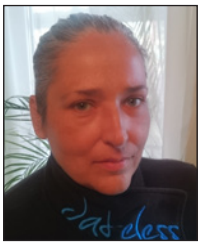

Anna Kwiatkowska
wiersze i rysunki

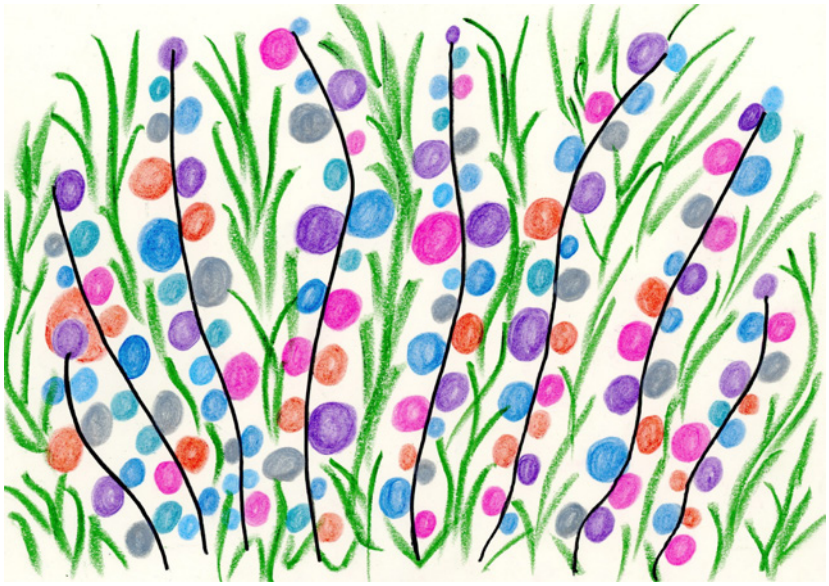

***

Teraz budzą się ze snu żuki
Chrabąszcze, motyle
Budzi się zieleń traw
I młode przebiśniegi
I kolorowe krokusy
Dojrzewają tulipany, żonkile
Bazie popieleją
I robią się puszyste
Kwiaty i bazie
Z radością układamy
Do wazonów, przystrajamy
Nimi stroiki, święconki
Nastrój wczesnej wiosny jest
Odświętnie związany
Z Wielkanocą
Pomimo całej panującej
Na świecie atmosfery
Ufam, że ten rok da nam
Dalszą szansę na to życie
Które obecnie
Wspólnie wiedziemy

Prawa matematyki w przyrodzie – ciąg Fibonacciego

Piotr Stawowy

Uwielbiam, kiedy wreszcie jest ciepło, kiedy widać kwitnienie kwiatów. Pamiętam jak bywałem na wsi – tam to dopiero widać wiosnę! Ma się też bezpośredni z nią kontakt przy rozsiewaniu nasion. Pamiętam jak wychodziłem ciepłą porą do ogrodu, ciesząc się dłuższym dniem. Jak dobrze siąść na ławce, zapalić papierosa i słyszeć świergocące ptaki, a na twarzy czuć pierwsze promienie słońca… Na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj... Ale jak do tego ma się matematyka?

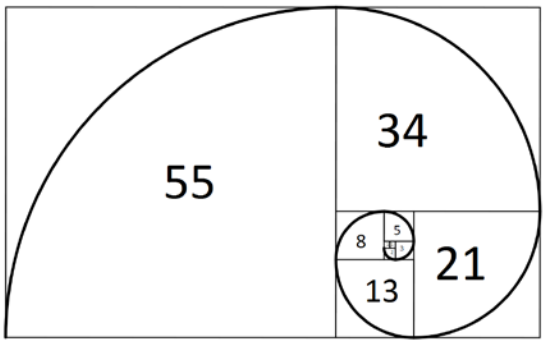

Najbardziej intrygującą i najczęściej spotykaną w przyrodzie sekwencją liczb jest ciąg Fibonacciego.

Pierwsze zetknięcie z nim miałem już lata temu, gdy sięgnąłem po „Kod Leonarda da Vinci" Dana Browna. Czytałem go już chyba 2 czy 3 razy, oglądałem także adaptację filmową. Stamtąd pamiętam zdanie: „Ciąg Fibonacciego jest kluczem do zrozumienia wszystkiego, co uporządkowane – od rośliny do wszechświata". Przypomina mi się dzięki temu czym jest złota proporcja, znana już w starożytności i bogato wykorzystywana przez artystów – malarzy i architektów. Liczba fi jest oceniana jako idealna, a symetria zbudowana na złotej proporcji uznawana za źródło piękna. Pierwszym, co przychodzi na myśl, jest najbliższy człowiekowi przykład zastosowania złotej proporcji, który znajduje się bliżej niż by się każdemu zdawało, ponieważ… każdy ma go w sobie. Odległość od bioder do pięt podzielona przez odległość od kolan do pięt mierzy nie mniej ni więcej jak właśnie liczbę fi.

Ciąg Fibonacciego to nie tylko teoretyczne założenie matematyczne, ale prawo urzeczywistniające się bardzo często w przyrodzie – chodzi o spiralny kształt, w którym każdy element jest sumą dwóch poprzednich identycznych elementów. Złoty podział, nazywany również złotą proporcją, wyznacza odcinek, w którym większa część pozostaje w takiej samej relacji do mniejszej, jak całość do większej. Ciąg zaobserwował i wyliczył w XIII wieku włoski matematyk Leonardo Fibonacci, od którego ciąg wziął swą nazwę.

Leonardo Fibonacci (Leonardo z Pizy) żył w latach 1175-1250, był włoskim matematykiem. Jego ojciec, Guglielmo Bonacci, zajmował stanowisko dyplomatyczne w Afryce północnej, gdzie Leonardo się kształcił i pobierał lekcje matematyki od arabskich nauczycieli. Wiele podróżował po Europie i krajach Wschodu, odwiedzając i kształcąc się w takich miejscach jak Egipt, Syria, Prowansja, Grecja i Sycylia. W czasie tych podróży miał okazję poznać osiągnięcia matematyków arabskich i hinduskich, w tym dziesiętny system liczbowy. Około 1200 roku Fibonacci zakończył podróże i powrócił do Pizy, gdzie rozwinął poznane idee i opublikował je w dziele zatytułowanym „Księga Obliczeń". Pierwszy rozdział rozpoczynał się tak: „Dziewięć indyjskich cyfr to: 987654321. Za ich pomocą, oraz przy użyciu znaku 0, zwanego przez Arabów zephirum, można zapisać każdą, dowolnie wybraną liczbę." Obecnie jest to podstawa znana wszystkim dzieciom, wtedy jednak było to przełomowe odkrycie, niezwykle ułatwiające liczenie. Do tamtej pory uczeni i kupcy europejscy używali zapisu rzymskiego, który utrudniał wykonywanie obliczeń ze względu na swoje niedoskonałości. Można więc powiedzieć, że nowoczesna matematyka byłaby niemożliwa bez przejścia na arabski system zapisu.

Mimo tak istotnego wkładu w matematykę, Fibonacci jest częściej wspominany z innego fragmentu swojego

dzieła. W jednym z rozdziałów umieścił zestaw problemów matematycznych, wśród których znalazło się następujące zadanie: „Pewien człowiek trzymał w zamkniętym kojcu parę królików. Chcemy wiedzieć, z ilu par będzie składać się po roku jego hodowla, jeśli wiemy, że w naturze tych zwierząt leży wydanie na świat nowej pary w ciągu miesiąca, a para ta stanie się płodna po upływie następnego miesiąca."

rysunki Piotr Stawowy

Hodowałem kiedyś króliki. Są dobre, zarówno w kontakcie, jak i smaku… Mogę również poświadczyć, że szybko się rozmnażają. Natomiast nigdy nie przyszło mi do głowy, by liczyć jak szybko. Jednak Fibonacci się przyjrzał się temu bardziej szczegółowo, a zarazem analitycznie: zliczana co miesiąc liczebność populacji królików jest opisana ciągiem liczb: 1, 1, 2, 3, 5, 8, 13, 21, 34, 55, 89, 144,… Każdy wyraz tego ciągu (oprócz dwóch pierwszych) jest sumą dwóch poprzedzających go. Wydawałoby się, że nie ma to szczególnego znaczenia, a jednak okazuje się, że mało jakie liczby znane matematyce występują w przyrodzie tak powszechnie, jak właśnie te. Zapewniły one sławę Leonardowi z Pizy i są nazywane od jego przydomku ciągiem Fibonacciego. Zapewne nie spodziewał się on, jak dalekosiężne będą konsekwencje zapisanego przez niego zadania.

Wychodząc na wiosenny spacer możemy co krok napotykać liczby z ciągu Fibonacciego, które zazwyczaj są skojarzone z pewną strukturą spiralną. Dokładnie jak u naszego rodzimego ślimaka winniczka. Ślimak wyrastając z muszli, która przestaje go mieścić, dobudowuje do niej kolejną część przechodniego mieszkania, zawsze tego samego kształtu, powiększony o pewną skalę. Kolejne fragmenty muszli układają się spiralnie wokół środka. I tu ponownie wkraczają liczby Fibonacciego. Możemy zbudować geometrycznego ślimaka według niej, jak również, możemy dorysować wzór na zdjęciu muszli żywego ślimaka.

Ślimaki widać na co dzień, widać było tę zależność związaną z muszlą już u jego przodka sprzed milionów lat, którego przedstawicieli widzi się czasem w skamielinach w muzeach. Żeby jednak znaleźć przykłady na obecność cyklu Fibonacciego w przyrodzie nie trzeba wybierać się z wyprawą do muzeum! Wystarczy spojrzeć pod nogi – wewnętrzne kwiaty stokrotek układają się w spirale. U astrów górskich doliczyć się można kolejnych zwojów lewoskrętnych lub prawoskrętnych. Podobnie jest z innymi kwiatami, jak np. z alokazją, anturium, skrzydłokwiatem, difenbachią. U obrazkowatych najczęściej występuje układ 5 i 8 (czyli 5 spiral w jednym kierunku i 8 w drugim). Kwiaty margerytki (jastrun właściwy) mają po 21 i 34 spirale. Rekordzistą będzie kwiat słonecznika, w którym nasiona układają się zazwyczaj w 55 lub 89 zwojów w jedną lub drugą stronę.

Można też spojrzeć w górę, na korony drzewa. Drzewa iglaste oraz ich szyszki występują w różnych odmianach. Sporofile szyszek ułożone są tak, że można wyróżnić dwa wyraźne kierunki skręcenia. W większości przypadków liczba spiral w jednym kierunku oraz liczba spiral w drugim kierunku są kolejnymi wyrazami ciągu Fibonacciego. Szyszka świerka pospolitego ma 13 spiral w jednym kierunku i 8 w drugim, szyszka modrzewia 5 i 3, a sosny 5 i 8. Sprawdźcie sami na prawdziwych szyszkach.

Z reguły starsze rośliny mają większą liczbę skręceń, ale zawsze są one wyrazami ciągu Fibonacciego. Najczęściej spotyka się liczby skręceń takie, jak: 13 (w spiralach lewoskrętnych) i 21 (w spiralach prawoskrętnych), 21 i 34, 34 i 55, 55 i 98.

W naturze tego typu spirale odnajdziemy nie tylko u ślimaków, ale również w ramionach cyklonów tropikalnych czy w wykresie drogi, jaką owad leci do źródła światła- widać więc, że jest to obecne w wielu miejscach, których by się człowiek nie spodziewał. Niektóre można zobaczyć gołym okiem, innych natomiast (jak huragan) lepiej nie widzieć nawet na mapie… Jak więc widać, wszędzie występuje Ciąg Fibonacciego.

Źródła: loslupca.pl, ciekawe.org, us.edu.pl

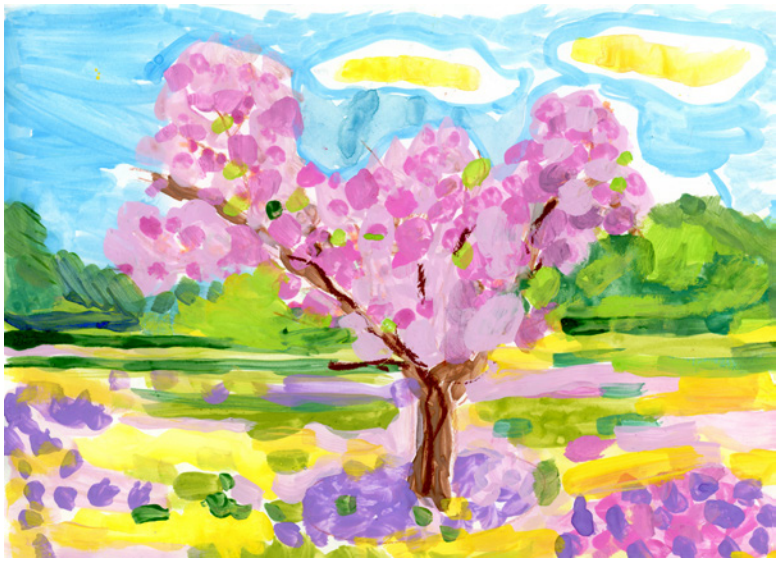

Lesław Wąsowicz

Piotr Bal

Lidia Wąsik

Wiosna

Gdy kwiaty zakwitną na wiosnę,
Pąki się zjawią na drzewach,
Wszystko będzie radosne,
W ptaków trelach i śpiewach.

Wiosną pąki i bazie kwitną
I liście rosną na drzewach,
Zaczynają pogodę sprytną
W powodzi woni i śpiewach.

W blasku słońca na tych drzewach,
Pośród kwiatów bieli, czerwieni,
Wszystkich ptaków w pięknych śpiewach,
W powodzi kwiatów, w zieleni.

Wśród kwiatów narcyzów, tulipanów,
Żonkile, lwie paszcze w zieleni,
Wśród wonnych kwiatów, bukszpanów,
Barw przecudnych liliowych, czerwieni.

Piotr Bal

Piotr Bal

Emilia Ożana

Piotr Bal

Emilia Ożana

Małgorzata Korn

Marek Migdał

Marek Migdał

Piotr Bal

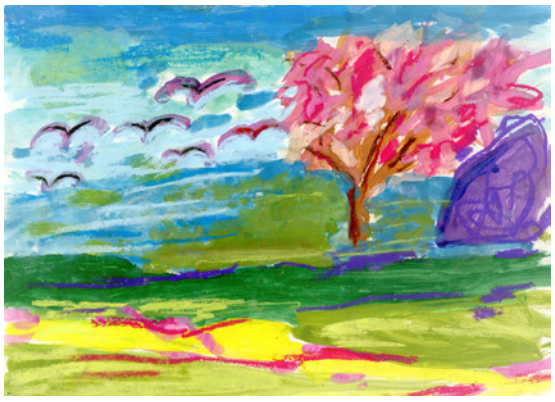

Daniel Łętocha

Po co ten „Impuls”?

Wywiad z Redakcją

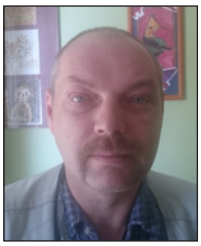
Sven Haiman

Od pewnego już czasu publikujemy cykl wywiadów z ciekawymi postaciami, które zamieszkują nasz Dom i dzielą się swymi historiami. Tym razem postanowiliśmy porozmawiać z całą Redakcją.

Sven Haiman: Dzień Dobry Państwu! Witam w cokwartalnym wywiadzie. Dzisiaj będzie miał on odrobinę inną formułę niż zazwyczaj. Będzie przeprowadzony z całą Redakcją – czyli przez nas ze sobą nawzajem, porozmawiajmy razem. Proponuję lekko prowokacyjny temat: Po co ten „Impuls”? Innymi słowy: Co mi daje „Impuls”?
Norbert: Udział w gazecie rozwija umiejętności i talenty, cieszymy się, że robimy razem dużo fajnych rzeczy.
Ania: Myślę, że praca w „Impulsie” ma działanie terapeutyczne, sprzyja rozwojowi talentów.
Alicja: Pobudza do pracy, do współpracy.
Lidka: Mi daje poczucie bezpieczeństwa.
Bożenka: Daje motywację do innych działań, do Rady Mieszkańców, do koła teatralnego...
Sylwek: A mnie do tego, by starać się lepiej zachowywać na co dzień, a jest mi to potrzebne…
Marek: Prowokuje mnie do wspomnień ze wszystkich gazet, do których wcześniej pisałem…
Alicja: Każdy z nas ma jakieś swoje niezrealizowane wizje i plany. Ja jestem dumna, ponieważ spełniam moje marzenia literackie, bo za młodu nie zrealizowały się – chciałam iść na studia polonistyczne, poszłam w innym kierunku. Teraz jestem dumna, że w pewnym sensie realizuję to, o czym zawsze marzyłam – że piszę, że ludzie to czytają, chcą czytać.
Leszek: Mnie zafascynował „Impuls”, ponieważ od wielu, wielu lat pojawiają się niezwykłe tematy, swoją drogą mamy coraz ciężej, aby znaleźć taki, którego jeszcze nie było.
Basia: Daje wiedzę, umiejętność rozwiązywania problemów…
Wojtek: Jest dla mnie ważne, że mogę opowiedzieć o swoich problemach, o chorobie, ale też o problemach świata.
Ania: I możliwość wypowiedzenia się na tematy geopolityczne, jak ekologia czy obecny konflikt na Ukrainie. Mi na przykład „Impuls” daje motywację. Do życia, do lepszego funkcjonowania, właśnie dlatego, że ma działanie terapeutyczne. Pozytywnie wpływa na moje relacje, nie tylko między nami, redaktorami, ale i na zewnątrz, między nami mieszkańcami. To, że mogę przyjść porozmawiać daje mi poczucie sensu i widzę, że zmieniłam się przez te kilka lat działania w „Impulsie”. Dojrzałam trochę.
Lidka: Dzięki pisaniu artykułów do gazety mogę miło spędzić wolny czas. W liceum miałam wymagającego polonistę, który ode mnie bardzo dużo wymagał, dziś jestem mu za to wdzięczna. Poprzez pisanie i rysowanie rozwijam swoje zainteresowania. Mam też inne formy aktywności – chodzę na grupę teatralną, a obie te formy działania sprawiają mi wiele radości.
Bożenka: Ja dzięki twórczości rozwinęłam swoje „ja” i wiele zainteresowań oraz sprawdziłam swoje predyspozycje. Co prawda, nie wyróżniam się w pracach plastycznych i częściej piszę prozą niż wierszem, ale jednak w moim cierpieniu nastąpił wielki przełom w kierunku odzyskania swobody stylu życia.
Sven: A co zdecydowało o przyłączeniu się do „Impulsu”? Pewnie u każdego było inaczej…
Bożenka: Ja, jako najstarszy członek Redakcji, z drugim kolegą, w początkach istnienia naszego Domu, poczuliśmy, że mamy potrzebę działania, tworzenia, sprawdzenia siebie.
Sven: No właśnie, „Impuls” to już 22 lata! I Pani jest w nim od początku.
Bożenka: Tak, to faktycznie już 22 lata!
Wojtek: Nazwa „Impuls” zawsze mi się podobała, także moim Rodzicom. Kojarzy mi się z emocjami, z impulsem emocjonalnym.
Bożenka: Nazwa nie była trudna do ustalenia, ponieważ najpierw padło słowo „bodziec”, potem jego synonim – „impuls” i tak już zostało.
Ania: Ja na przykład przyszłam na swoje pierwsze zebranie „Impulsu” z czystej ciekawości, ponieważ nigdy nie należałam do żadnej redakcji, ani nie byłam przy tworzeniu pisma. I było to dla mnie coś nowego, coś twórczego.
Lidka: Natomiast ja, gdy zamieszkałam w naszym Domu, szybko usłyszałam, że ludzie coś piszą. Zanim przyłączyłam się do Redakcji, pisałam swoje wiersze. Wtedy akurat napisałam wiersz o jesieni i w ten sposób trafiłam do gazety – nie tylko jako autorka, ale i jako współtworząca – stałam się współredaktorką „Impulsu”.
Sven: Może nie każdy wie, więc przypomnijmy, że nie wszyscy, którzy zamieszczają teksty w gazecie to jej

Od lewej: Krzysiek, Sylwester, Basia, Leszek, Alicja

współtwórcy. Redakcja tworzy dany numer przez cały kwartał, tworzy go od a do z.

Leszek: Tak, spotykamy się co tydzień, co środę, na naszych zebraniach redakcyjnych. Wspólnie myślimy nad całością numeru – od pierwszego spotkania w danym okresie, gdzie wymyślamy tematy artykułów, potem wspólnie je opracowujemy, dobieramy ilustracje, wiersze…

Sven: To ogrom pracy….

Norbert: Ja na początku chciałem po prostu współpracować z gazetą, robiłem krzyżówki, rebusy i dawałem je do gazety. Potem chciałem się bardziej zaangażować i zacząłem przychodzić na spotkania redakcyjne.

Sven: Czy to duża zmiana – współpracownik a redaktor w tej naszej gazecie? Jaką to robi różnicę?

Norbert: Na początku tylko dawałem materiały, ale nie interesowałem się w ogóle całą resztą – nie interesowało mnie, kto co pisze, jaka będzie tematyka, jaka krzyżówka, terminy, ilustracje – to wszystko było poza mną. Teraz, odkąd chodzę na spotkania, angażuję się coraz bardziej – i tworzenie gazety jest dla mnie wielką frajdą. Cieszę się, że jestem w redakcji i że jestem członkiem tej naszej grupy. Zacząłem też tworzyć więcej krzyżówek, a nawet próbuję pisać rymowanki…

Sven: Wiem o czym mówisz, ja też przez pewien czas występowałem w „Impulsie" jako autor powieści i opowiadań, potem dołączyłem do Redakcji. Moje formy bycia w gazecie zmieniały się w zależności od mojej ogólnej sytuacji życiowej – przez pewien okres nie przebywałem w DPS, teraz z kolei mieszkam w mieszkaniu chronionym. Przez cały ten czas utrzymywałem kontakt z Redakcją, a od kilku lat jestem w niej na stałe obecny. A jak to wyglądało u Ciebie, Wojtku?

Wojtek: Niedługo po przyjściu pani psycholog zaproponowała mi udział w „Impulsie", z początku nie wiedziałem co to jest. Moją współpracę zacząłem od rysunków – pamiętam, że moje pierwsze były to rysunki z okazji Świąt Wielkiej Nocy. Jeszcze wtedy „Impuls" był czarno-biały, siłą rzeczy też rysunki były czarno-białe, graficzne. Potem zacząłem rysować w kolorach. A następnie też zacząłem pisać teksty.

Sven: Jesteś teraz znany z Kącika Humoru, gdzie ilustrujesz żarty Krzysia.

Wojtek: Tak, faktycznie od lat tworzymy taki duet.

Sven: Ty, Krzyśku jesteś specem od żartów i kawałów. Jak Ty trafiłeś do „Impulsu"?

Krzysiek: Jak się tu przyjmowałem, chciałem poznać nowych ludzi i sprawdzić, czy nadaję się do gazetki. Przyłączyłem się do Redakcji, jak tylko nasze budynki się połączyły. Polubiłem to i mam z udziału w gazecie satysfakcję, to właśnie daje mi „Impuls".

Norbert: Ja także cieszę się, że moja twórczość znajduje odbiorców, że nie tworzę tylko do szuflady, sam dla siebie. Mogę podzielić się z innymi tym, co napiszę czy narysuję. Zawsze cieszę się, gdy ktoś zainteresuje się moją pracą, gdy mnie pochwali.

Sven: Marku, należysz do poetów „Impulsu", piszesz świetne wiersze, także rysujesz. Jaka jest Twoja historia w kwartalniku?

Marek: A no, moja historia jest taka, że ja w odróżnieniu od wielu z Was, którzy dołączyli do „Impulsu" zaraz po zamieszkaniu w DPS, dopiero od kilku lat należę do Redakcji, chociaż mieszkam tu od dawna. Wiersze piszę od długiego czasu, ale pisałem je bardziej dla siebie, do szuflady. Potem jakoś tak się stało, że dałem do gazety kilka z nich i relację z pewnej wycieczki wierszem

Od lewej: Ania, Lidka, Bożenka

i szybko przyłączyłem się do Redakcji. Teraz jestem i jest mi tutaj bardzo dobrze.

Sven: Basiu, a jakie były Twoje początki w „Impulsie"?

Basia: Ja, podobnie jak Marek, przyłączyłam się do Redakcji stosunkowo późno, kilka lat temu. Najpierw zaczęłam od pisania recenzji z filmów, lubię kino i często do niego chodzę w ramach organizowanych wyjść. Od recenzji się zaczęło… potem dołączyłam do grupy.

Sven: Z kolei Ty, Alicjo, jesteś z nami w ogóle od niedawna…

Alicja: Tak, jestem tu w DPS równo rok, właściwie od razu po przyjściu dołączyłam do naszej gazety, zamieściłam już kilka artykułów i rysunków.

Sven: Każdy z nas ma swoje ulubione tematy, swojego konika. Ty, Sylwester, jesteś tego wybitnym przykładem.

Sylwester: Chyba już od moich narodzin zainteresowałem się piłką nożną i właśnie sport jest moją działką w „Impulsie", gdzie współtworzę Kącik Sportowy. Chodzę na mecze, oglądam sport w TV i dzielę się tym z Czytelnikami.

Ania: Zauważyłam, że nasza Redakcja jest podzielona mniej więcej równo na kobiety i mężczyzn, co daje równowagę sił, to powoduje, że treści i inna zawartość naszej gazety mogą być atrakcyjne dla nas wszystkich.

Sven: Wracając do naszego głównego pytania – myślę, że „Impuls" pokazuje to, jak będąc w DPS można się rozwijać. U mnie na przykład zaczęło się od „Impulsu", a potem zrobiłem szkołę, w końcu zacząłem pracę. Zamiast siąść i płakać, że jestem w DPS można zacząć się rozwijać, korzystając z ogromnego wsparcia ze strony personelu.

Ania: Przebywając tutaj zobaczyłam zmianę w moim podejściu do życia, także w sposobie pisania, wcześniej pisałam w sposób bardziej zawoalowany, niejasny. Z czasem nauczyłam się wypowiadać jaśniej, moje teksty są chyba też mniej depresyjne, co zresztą widać w moich rysunkach i wierszach.

Lidka: Ja też dodam, że pisząc do „Impulsu" czuję się dowartościowana, a przygotowując się do pisania artykułów więcej czytam, dowiaduję się i uczę różnych rzeczy, np. kiedy piszę o zdrowym odżywaniu. I też podkreślam duże wsparcie, jakie mam w naszym Domu.

Basia: „Impuls" daje znajomość problemów, wiedzę, chociażby wtedy, kiedy piszemy o różnorodnych zagadnieniach związanych z życiem codziennym. Na przykład ja piszę o porach roku, gdzie zwracam uwagę na zjawiska, o których na co dzień nie myślimy. Ale nasza gazeta daje też możliwość ludziom nie związanym z psychiatrią poznania naszego życia.

Ania: Tak, „Impuls" poszerza świadomość. Staramy się też poruszać tematy ogólnoludzkie, dotyczące nie tylko naszych spraw, ale także na przykład zwracamy uwagę na ekologię, zdrowe odżywianie, w dobie pandemii zachęcamy do szczepień.

Bożenka: „Impuls" dał mi dużo odwagi czynnościowo-słownej, dał okazję do uruchomienia wcześniejszej wiedzy.

Sven: Właśnie, oprócz tego, że to praca twórcza i sprzyja rozwojowi zainteresowań, to równie wielkie znaczenie ma fakt przynależności do grupy.

Ania: Tworzymy grupę zintegrowaną, mogącą na siebie liczyć i wspierać się w różnorodnych sytuacjach. Z jednej strony łączy nas to, że wspólnie coś tworzymy, z drugiej strony jesteśmy dla siebie prawdziwą grupą

Od lewej: Sven z Moniką, Wojtek, Marek

wsparcia – w sytuacjach gdy ktoś ma problem, kryzys potrafimy odłożyć na bok pracę nad tekstami, a całą energię grupy skupić na pomocy w jego problemie.

Sven: Naszą siłą jest to, że w pewnym sensie jesteśmy tacy sami, łączy nas wspólne doświadczenie, ale przy tym każdy jest inny i wnosi do grupy własne doświadczenia i potencjał, także własną energię. Alicjo, Ty jesteś przykładem pozytywnej energii i afirmacji życia, świadczą o tym Twoje artykuły, którymi debiutowałaś w „Impulsie".

Alicja: Dla mnie pisanie, rysowanie jest ważne, ale najważniejsze są kontakty międzyludzkie i atmosfera w naszej grupie. Wsparcie drugiego człowieka jest najlepszym lekarstwem.

Lidka: Będąc w DPS spotkałam się z wieloma przyjaciółmi, którzy zawsze mnie wspierają. I czuję, że Redakcja to właśnie grupa przyjaciół.

Sven: A jak Wasze otoczenie ocenia Waszą pracę w „Impulsie"?

Wojtek: Moim rodzicom „Impuls" bardzo się podoba, oglądają go w Internecie na stronie Domu, ojciec często pyta co z gazetą. Cieszy mnie, że rodzice mają uznanie dla mojej pracy i są ze mnie dumni.

Lidka: Dla mnie też jest bardzo ważne, że moja rodzina może zobaczyć moje osiągnięcia, że angażuję się w prace „Impulsu".

Norbert

Sven: A co według Was wyróżnia „Impuls" na tle innych gazet?

Lidka: Faktycznie. Idzie wiosna, spacerując po mieście mijamy witryny pełne popularnych czasopism. Nasz „Impuls" jest jednak jedyny w swoim rodzaju, charakterystyczny, różni się od popularnych seryjnych czasopism, magazynów, kwartalników…

Bożenka: Mamy misję i jesteśmy potrzebni nie tylko najbliższemu otoczeniu, ale także chodzi o to, by zmieniać opinie społeczeństwa na temat chorych psychicznie. Niestety poglądy są pełne stereotypów, które mamy nadzieję pokonać, a przynajmniej powoli zmieniać.

Wojtek: „Impuls" pomaga kształtować światopogląd i opinie innych na nasz temat.

Sven: Mamy okazję pokazać światu, że oprócz choroby coś robimy – nie tylko chorujemy i leczymy się, ale mamy też swoje talenty, zainteresowania, po prostu życie oprócz choroby. Interesuje nas wiele rzeczy oprócz choroby.

Redakcja: W „Impulsie" zapraszamy Czytelników do naszego Domu i naszego świata, który jest pełen różnorodnych uczuć, radości i uniesień, pełen wrażeń i kolorów!

Ukraina walczy

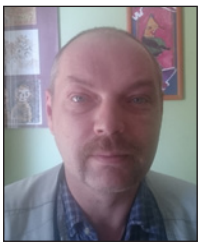
Sven Haiman

Od 24 lutego, jak wszyscy wiemy, na Ukrainie jest wojna. Dzielni, waleczni Ukraińcy nie poddają się agresorowi i odpierają rosyjskie ataki, a prezydent Wołodymir Zełenski zyskał już miano bohatera narodowego. Jaka jest historia najnowsza Ukrainy?

Ukraina uzyskała suwerenność w 1991 roku. Początkowo rządzona była przez postkomunistów, w tym czasie słabo reformowała swoją gospodarkę. Co za tym idzie, w wyniku niezadowolenia społeczeństwa z panującego status quo doszło do tak zwanej Pomarańczowej Rewolucji. Prezydentem został Wiktor Juszczenko i Ukraina obrała kurs na zachód. Jednak po jego kilkuletnich rządach do władzy wrócili postkomuniści pod wodzą Wiktora Janukowycza. W 2013 roku, na skutek niepodpisania przez Janukowycza traktatu o stowarzyszeniu z UE, doszło do drugiej rewolucji, która zmiotła rząd Janukowycza i wyniosła do władzy obóz proeuropejski – prezydentem został Petro Poroszenko. Reakcją Moskwy na te wydarzenia było zajęcie Krymu i wschodnich rubieży Ukrainy. Od 2019 roku prezydentem jest Wołodymir Zełenski. Jego postawa podczas inwazji rosyjskiej (24.02.2022) przyniosła mu międzynarodowe uznanie, które stale rośnie.

Wołodymir Zełenski

Wołodymir Zełenski urodził się w rodzinie ukraińskich Żydów w Krzywym Rogu na Ukrainie (1978 rok). W dzieciństwie kilka lat mieszkał w Mongolii, gdzie pracował jego ojciec. Ukończył

prawo, jednak nigdy nie podjął pracy w tym zawodzie. Wybrał aktorstwo. W 2003 roku współtworzył studio filmowe Kwadrat 95. W latach 2010-2012 był członkiem zarządu TV Inter. Prowadził też program kulinarny. Jako aktor zyskał popularność występując w rosyjskojęzycznych komediach romantycznych. Dubbingował też Misia Paddingtona. W 2015 roku był gwiazdą satyrycznego serialu „Sługa narodu", gdzie grał prezydenta.

Po krótkiej działalności politycznej, w 2019 został wybrany na prezydenta Ukrainy. Od początku jest rzecznikiem zbliżenia kraju z NATO i UE. Podjął się z powodzeniem reformy ukraińskiej gospodarki i walki z korupcją. To nie spodobało się w Moskwie... W chwili zaprzysiężenia Zełenski mówił: „Przez całe życie robiłem wszystko, aby Ukraińcy się uśmiechali. Przez następne 5 lat zrobię wszystko, aby Ukraińcy nie płakali".

W trosce o Ukrainę

Wojciech Wierzbicki

Informacja o tym, że Rosja rozpoczęła inwazję na Ukrainę zmartwiła mnie bardzo. Boję się, że ta wojna, zwana już przez niektórych Trzecią Wojną Światową, rozniesie się na inne państwa. Boję się tym bardziej, że wojna dzieje się tuż obok nas – obok naszego kraju, naszej ojczyzny. Zaniepokoiłem się także, gdy dowiedziałem się, że Rosję wesprze w tym ataku Białoruś. Napaść Rosji na Ukrainę zmartwiła wszystkich, cały świat, budząc ogromny niepokój i przerażenie. Wszyscy trzymają kciuki i modlą się za Ukrainę. Wydarzeniami tymi żyją i tętnią media – każdy kanał, niezależnie od prezentowanej opcji politycznej, mówi tylko o tym. Interesuję się tym, ale ostatnio staram się mniej oglądać telewizji – informacje o wojnie dołączyły do trudnych wiadomości o pandemii koronawirusa. Wystarczy mi to, czego dowiaduję się z radia.

To, co dzieje się na Ukrainie, wpływa na moje samopoczucie i powoduje nie najlepszą ogólną formę – ilość negatywnych informacji jest przytłaczająca. Agresja Putina na Ukrainę przeraża nas wszystkich i po prostu nie mieści się w głowie. Jak można atakować niepodległe państwo, ostrzeliwać placówki oświatowe i medyczne, bloki mieszkalne i cerkwie? Jak można zabijać niewinnych ludzi, w tym dzieci? A przecież wszyscy wiemy, że warto pielęgnować pokój, bo to on buduje, a niezgoda rujnuje. Na szczęście podobnego zdania są przywódcy innych państw europejskich oraz USA, którzy popierają Ukrainę i zamierzają wesprzeć także Polskę w razie potrzeby. Dobrze jest mieć takie poczucie.

Pisząc o Ukrainie, chciałbym nadmienić, iż w czasie mojego pobytu w 1986 roku w klinice psychiatrycznej na oddziale dziecięco-młodzieżowym miałem terapeutę, pana Jana. Pan Jan uczył mnie historii i języka angielskiego. Okazało się, że po latach został on ambasadorem Polski na Ukrainie. Funkcję tę pełnił przez pewien czas. Wypowiadał się czasem w telewizji, gdzie bywał później jako ekspert do spraw wschodnich. W czasach Majdanu oglądałem debatę, w której brali udział pan Jan i minister spraw zagranicznych, Witold Waszczykowski. Niedawno zresztą obu tych panów znów widziałem w telewizji, komentowali obecną sytuację.

Rozmawiam o sytuacji wojennej ze swoimi rodzicami oraz personelem i wszyscy jesteśmy tą wojną bardzo zaniepokojeni i pesymistyczni w kwestii jej szybkiego końca. Ja jednak nieśmiało upatruję nadzieję na wycofanie się Putina z tej strasznej wojny.

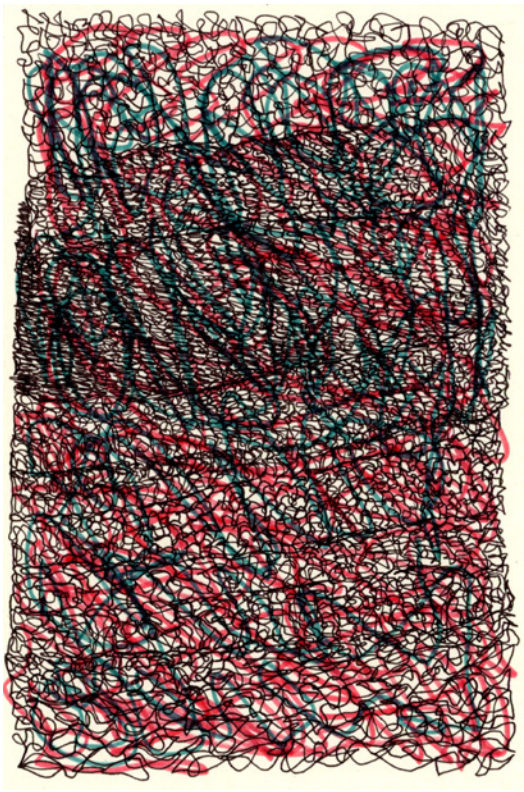

***

Rak życia to wojna, która toczy
Przed siebie nagie spustoszenia
Puste terminały
Gdyby zapomnieć?
Czyżby zostawiła swoje ofiary?
Potężna broń fizyczna i rażenia
Staje naprzeciw człowieka
Który ma na sobie tylko ubranie
Powiedz machino umysłu wojny
Co wymyśliłaś?
Aby na spokojne –nie-odpowiedzieć
Determinacją i sanskrypcją
Bezbrzeżnej agonii
Wyczerpanych nią ludzi

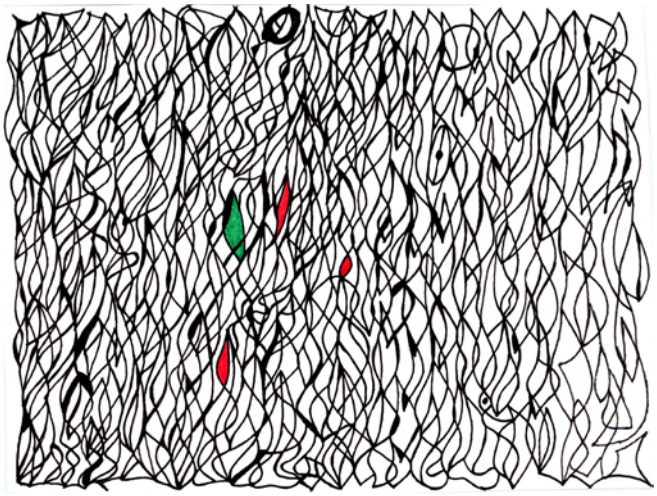

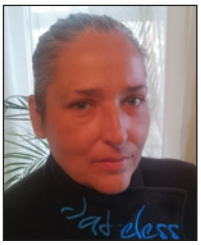

Anna Kwiatkowska
wiersze i rysunki

***

Brwi ściągnięte,
Nos wychudzony
Tak jakby Anioł Wojny
Wciąż wyglądający jutra
O czym marzysz?
Trawestyczna kukło?
Pani zamiarów obusiecznych
Pełna alienów orientacji
Pełna dyfuzji ogniotrwałych
Po co więc sięgasz? Pani Wojno
Po cząstki przeżyć zmartwychwstałe
Po życie nowe i cudowne
Ich bycie w Bycie
Doskonałe…?

***

Usłysz mnie Boże, tam, wśród łąk
Jasnych, plecionych z run baranich
Jak kordonkiem…
Kołaczę do Twych bram zielonych
Uszytych z nowiu wczesnym rankiem
Usłysz mnie Panie, proszę Cię
I pomóż mi oddalić smutek
Rozstanie być może nastąpi „Tam”,
Lecz czy na pewno odnajdę swoje życie?
Wówczas?
Nie zaznawszy wcześniej
Jego podstawowych wartości
Czynności jakby zmartwychwstania

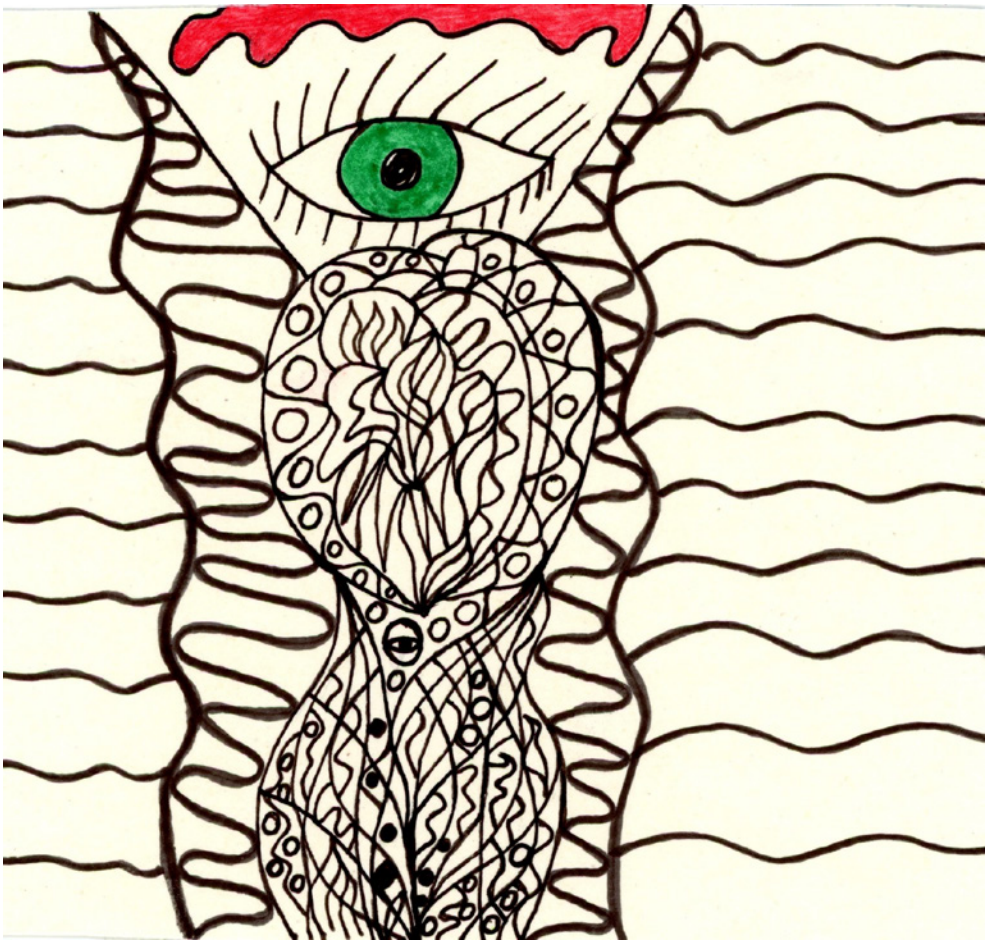

Modlitwa

Boże bądź miłościw
Spraw, aby ludzie byli dla siebie
Ciekawi, treściwi, dobrzy, tolerancyjni
I polubownie rozwiązywali spory i waśnie
Spraw, Boże, aby wszelkie zbrojenia
Nie dotyczyły wojen, a były wsparciem
Dla tych, którzy szukają dobra
A nie krwawych inwazji
Dla tych, co brali udział w nich
I przeżyli, bądź nie
Okaż swą łaskę odpuszczenia
I dobrej woli, ciepłego wsparcia i słowa
Daj nam, Boże pokój na świecie,
I wszelkie możliwe dobra, odbuduj nam je
I wiarę, że można je mieć
Wszystkim Boże, Ty co wzmacniasz,
nie opuszczasz,
dokonaj wyboru za nas,
pokieruj nami, wątpiącymi
i w samotności bez Ciebie,
Abyśmy żyli uczciwie i godnie nadal
Mieli prawo do tego życia tak,
Jak uczyłeś Panie

Ochroń nasze dzieci przed widokiem
Śmierci i zgliszczy
Doświadczeniem zbyt wielkim na ich
Młode lata i krótkie tutaj życie
Wszakże przyszli ku nam od Ciebie
W jakimś określonym celu

Powiem Boże wprost,
Uchroń nasz kraj
Przed najgorszą z najgorszych możliwości
Kolejną wojną
A także naszych braci i braci wrogów
Bo wszyscy jesteśmy dla siebie braćmi
Ufam Boże, że w dzień Zmartwychwstania
Wysłuchasz mnie
Tej proszącej o wszystko modlitwy
Także o innych
I przede wszystkim
Twoja oddana Ci od lat
Jako jedna z wielu.

Kardynał Stefan Wyszyński nowym polskim błogosławionym

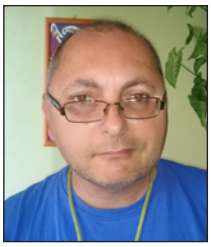

Wojciech Wierzbicki

W dniu 12.09.2021 roku Polska zyskała nowego błogosławionego. Został nim ks. kardynał Stefan Wyszyński. Prymas Polski został beatyfikowany razem z siostrą franciszkanką od Krzyża, Elżbietą Różą Czacką. Aktu beatyfikacji dokonał w imieniu papieża Franciszka jego wysłannik z Włoch – kardynał legat. Miało to miejsce w Warszawie w Wilanowie w Świątyni Opatrzności Bożej. Przed świątynią, jak i w niej, zgromadziło się sporo ludzi. Sama świątynia, w której dokonano beatyfikacji zrobiła na mnie duże wrażenie swoim ogromem i kubaturą.

Ks. kardynał Stefan Wyszyński

Byli przedstawiciele duchowieństwa i władzy państwowej. Wśród licznych dostojników kościelnych był m.in. ks. kardynał Stanisław Dziwisz i ks. kardynał Kazimierz Nycz, który pełnił niejako rolę gospodarza uroczystości. Przytoczył on na wstępie kilka faktów z życia obojga błogosławionych. Był też ks. arcybiskup Marek Jędraszewski, metropolita krakowski i ks. arcybiskup Stanisław Gądecki. Z przedstawicieli władz byli m.in. prezydent RP Andrzej Duda z żoną, Premier Mateusz Morawiecki, Jarosław Kaczyński, Tomasz Grodzki – marszałek senatu. Za to nie dopatrzyłem się obecności np. Lecha Wałęsy.

Na wstępie uroczystości odsłonięto obraz przedstawiający oboje nowych błogosławionych. Wniesiono też ich relikwie. Odśpiewano trzy hymny: „Gaude Mater Poloniae", „Magnificat" i „Te Deum". Pierwsze czytanie było w wykonaniu niewidomej kobiety, która czytała alfabetem Braille'a. Drugie czytanie było wykonane przez mężczyznę widomego już normalnie. Część homilii została wygłoszona przez kardynała legata po włosku z tłumaczeniem, a część była w języku polskim.

A oto, co mnie łączyło z ks. kardynałem, błogosławionym Stefanem Wyszyńskim (pośrednio, bo w sposób bezpośredni nie miałem z nim kontaktu).

Gdy byłem dzieckiem, ks. kardynał Wyszyński bardzo mi imponował. Byłem na dwóch uroczystościach z jego udziałem. Jedną były obchody rocznicy powstania klasztoru benedyktyńskiego w Tyńcu. Mój ojciec pokazał mi wtedy wychodzącego ze świątyni kardynała Wyszyńskiego. Miał on wówczas homilię w czasie mszy świętej i przemawiał. Utkwiło mi to w pamięci, jak również jego widok – purpurowy biret na głowie i czarny płaszcz – ubiór charakterystyczny dla niego. Potem narysowałem ks. kardynała przemawiającego – byłem wówczas dzieckiem.

Mój tata wziął mnie też kiedyś na procesję z Wawelu na Skałkę. Były to obchody ku czci św. Stanisława ze Szczepanowa, biskupa i męczennika. W uroczystościach brał udział ks. kardynał Franciszek Macharski, a homilię ponownie wygłaszał ks. Wyszyński (pamiętam, że trochę mnie to kazanie nudziło).

Wychowankiem Wyszyńskiego był ks. kardynał Karol Wojtyła, późniejszy św. Jan Paweł II. Wyszyński chciał, by Wojtyła zastąpił go jako prymasa, gdy on nie będzie już pełnił tej funkcji. Stało się jednak inaczej – ks. kardynał Wojtyła został papieżem. Miało to miejsce w dniu 16.10.1978 roku.

W oazie ministranckiej widziałem film o życiu ks. kardynała Wyszyńskiego. Gdy czytałem książkę o św. Janie XXIII, papieżu, dowiedziałem się, że darzył on naszego Prymasa dużą przyjaźnią. Pamiętam też czas, gdy kardynał Wyszyński umierał – dużo się

o tym mówiło w mediach. W tym czasie był też chory po zamachu Papież Jan Paweł II. Jan Paweł II przeżył, niestety ks. kardynał Wyszyński zmarł 28 maja 1981 roku. Jego organizm nie wytrzymał wycieńczenia chorobą nowotworową i złym traktowaniem przez władze komunistyczne. Błogosławiony ks. kardynał Wyszyński, zwany też Prymasem Tysiąclecia, był 4 razy więziony i internowany. Pierwszym miejscem jego odosobnienia był Rywałd Szlachecki, następnie Stoczek Warmiński, Prudnik Śląski, a na końcu Komańcza w Bieszczadach. Był więziony i represjonowany przez władze od 1953 do 1956, a więc 3 lata.

Oglądaliśmy z rodziną w telewizji uroczystości pogrzebowe kardynała Stefana Wyszyńskiego. Homilię wygłosił wówczas ks. kardynał Macharski. Wyraźnie wzruszony, łamiącym się głosem powiedział: „My się tych łez nie wstydzimy".

Prymas Wyszyński i kardynał Wojtyła, przyszły papież Jan Paweł II

Jak łatwo obliczyć, czekaliśmy na beatyfikację Wyszyńskiego dokładnie połowę jego ziemskiego życia. Zmarł bowiem w 1981, beatyfikacja zaś odbyła się w 2021. Prymas urodził się w 1901, żył 80 lat. Na to, aby został błogosławionym czekano 40 lat.

Na zakończenie chciałbym powtórzyć, że błogosławiony ks. kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, zyskał sobie moją wielką sympatię, pomimo niełatwego życia, był dla wielu ludzi bardzo ważną postacią.

rys. Wojciech Wierzbicki

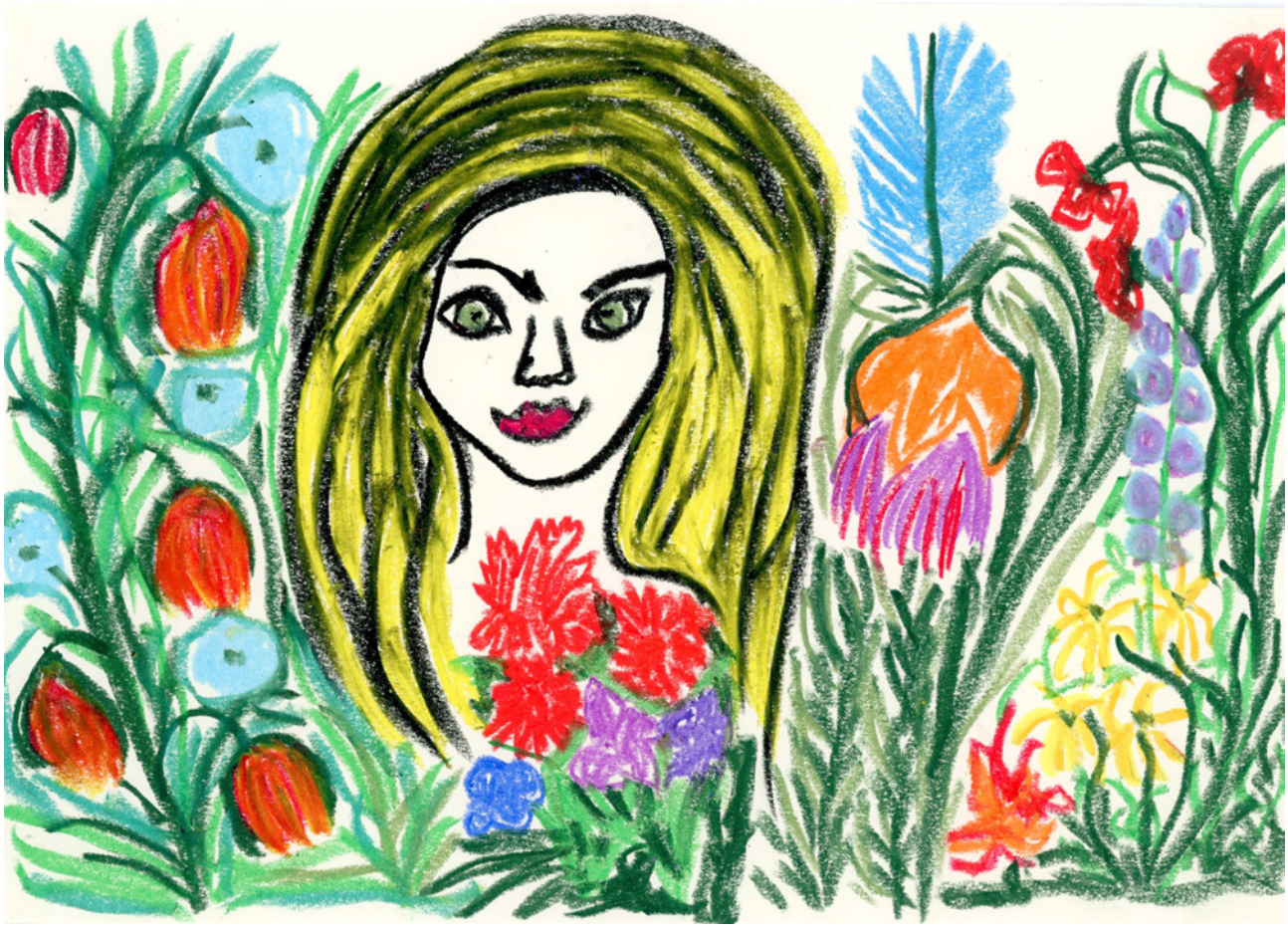

***

Ten spacer w deszczu łez nie był
Mokry
One zakwitały pod powiekami
Ale nie wypływały
Już dalej
Tak mam zawsze w chwilach
Zbyt ważnych, aby to powiedzieć słowami

***

Gdy ptak zaśpiewa, zakwitnie bez
Bez trudu pojmę w ramiona swe okryta
Słońcem, ciepłym deszczem opuszczę siebie, także Cię
I pójdę tam, dokąd zbliża się nocą księżyc
I jego powietrze
To jakby po drodze, to jakby po porządku
I jakby całkiem normalnie z wierszy fragmentu
Wyjęte zamierzenia odkupione zostawię
Wieczną radością nasycę

***

Dotykając Twoich dłoni
Marzę o wolności
Dotykając Twoich ust
Myślę o sytości
I jak pragnę dla nich
Dobra i wielkości
Wciąż jedna faza
Uczucie bez ciążenia
Uczucie euforii i radości
Bez niepotrzebnego uczucia lęku
Z prośbą o znaczenie zezwolenia

Anna Kwiatkowska
wiersze i rysunki

***

Dotykając głową błękitu
Usnułam sobie zagadkę
Co jest ważniejsze- fałsz, prawda, zwodzenie
Czy ciężar kłamstwa nad nicością?
Wiem, że to nie pochlebia mi
Lecz sama pytanie prowokuję…
Deszczu krople obmyją mój cień
Wraz z nim odejdzie to, co w sobie
Odczarowywuje, zostanie naga biel
I szklana postać zamiast wiosennej alegorii
Narastającej ambiwalencji także we mnie
Nie tylko pogodowej melancholii...

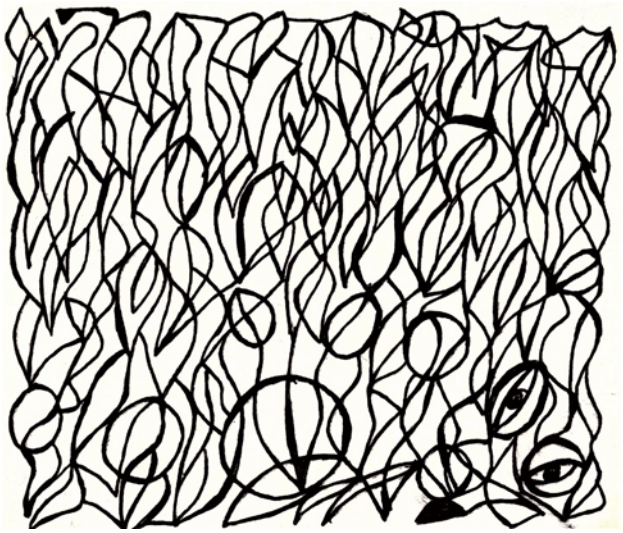

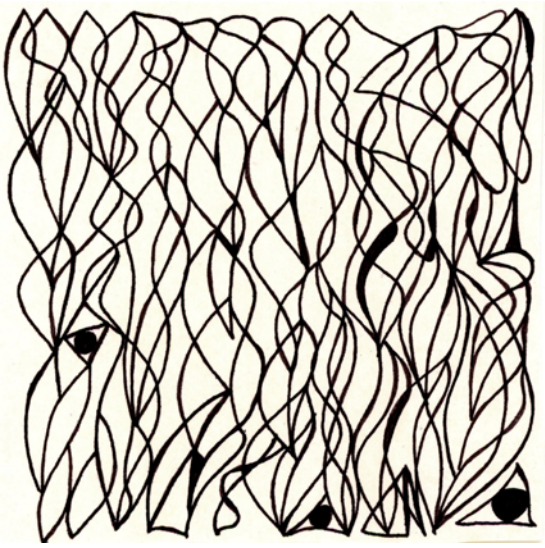

***

a gdy już ciemno jest w pokoju
i w rytm melodii oni tańczą
gdy ich usta lekko rozchylone
tak jak i oczy po partnerze błądzą

i nie widzą ciemności

wtedy żałuję że ja nie mogę
podejść do niej i całować całować całować

nie mogę rąk złączyć z jej rękami
ust w jej usta wcisnąć
i całować bez ustanku całować
po tych krótkich ciemnych włosach
po tych smutnych spierzchłych wargach
całować

melodia się skończy i zobaczę
jak im zasypiają ich
rozchylone usta oczy wargi
jak im dobrze było

pomyślę że może i ja kiedyś tak upojony
gdy już obejmę jej włosy garściami
zapomnę o ciemnym pokoju
wesprę swe czoło na jej czole
i w rytm melodii ja zatańczę tam
gdzie źrenice nawet mocno rozszerzone
w bliskiej twarzy zła nie zobaczą
gdzie miłość bez kaucji się bierze
gdzie ciemność swą nicość zatraca

i tak będziemy tańczyć aż do dnia

(~1974)

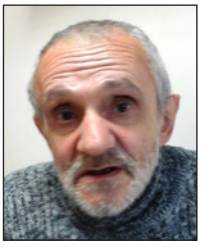

Marek Marczyk

rysunki Anna Kwiatkowska

Kompleks Edypa?

Wrócił do domu
Głodny jak cholera. no i
Czy obiad jest, w progu zapytał.

I usłyszał odpowiedź
że po prostu obiadu nie ma.

Myślał, że krew go zaleje.
I przekleństw chyba tyle
przez głowę mu przeleciało,

Jakby co najmniej pół Polski
Wyrzucono z pracy
Zakładów.

Ale uśmiechnął się tylko
I powiedział
Nie bez melancholii zresztą

Mamusia
to mi zawsze gotowała

I znów usłyszał odpowiedź

To trzeba było

ożenić się z mamusią.

Więc tylko wszedł do
Pokoju, położył na wersalce
I, by nie dostać jakichś drgawek,
papierosa zapalił.

A ona?
Ano coś tam dalej na
drutach sobie robiła.

Piotr Bal

– Dlaczego na wiosnę wszystko kwitnie?
– Żeby wiosna była kolorowa.

– Wiesz, skąd biorą się kolory na kwiatach?
– Od promieni słonecznych.

Krzysztof Kijowski

Daniel Łętocha

Krzysztof Kijowski

Daniel Łętocha

Marzena Zendak

Jacek Świstek

Piotr Bal

– Szłaś przez park, nie widziałaś wiosny?
– Jeszcze nie, ale już widziałam kwiaty.

– Dlaczego w kwietniu czasem sypie śnieg?
– Bo aniołowie sprzątają rajskie pokoje po zimie.

Emilia Ożana

Lidia Wąsik

Piotr Bal

Jan Wirchał

Adam Kukla

Marzena Zendak

Endi i jego wilk

Marzanna

Sven Haiman

Marzanna runęła do wody.

– Hurrrra!!! Nareszcie wiosna – krzyknęli Endi z Riwaną.

Wilk obserwował to z filozoficznym dystansem.

„Dlaczego wrzucenie do wody jakiejś kukły wywołuje atak huraoptymizmu?".

Przez chwilę obserwowali tonącą marzannę.

– Utonęła – powiedziała Riwana.

– Utonęła – potwierdził Endi.

Ruszyli powoli do domu. Po śniegu.

„Jak na wiosnę" – myślał Kethang – „za dużo śniegu".

Natomiast Endi i Riwana, podnieceni, rozmawiali tylko o tym, że już jest wiosna.

Temperatura była co prawda dodatnia, ale wiał porywisty, zimny wiatr.

„Gdzie ta wiosna?" – myślał zmarznięty Wilk.

W miarę jak szli w stronę domu, zaczął padać mokry śnieg z deszczem.

– Wiosenny deszczyk – powiedziała uradowana Riwana.

„Też mi wiosenny" – pomyślał poirytowany Zielony. – „A śnieg też wiosenny?" – zapytał w myślach sam siebie.

– Coś Ty taki markotny? – zagadnął go Endi.

Wilk myślał co odpowiedzieć i postanowił zrobić unik:

– Zamarłem z zachwytu, że nareszcie wiosna!

[c.d.n.]

rys. Autor

RHEME

OPOWIEŚCI

Sven Haiman

POCZĄTEK PODRÓŻY

Tuż przed świtem okręt z flagą zakonu magów z Khaneth wypłynął z portu w Leharii. Na pokładzie byli Lens, Kleo i Armanika. Lens obserwował oddalające się brzegi lądu i jego ojczyzny Stilii. Wiedział, że opuszcza ją na zawsze – w imię miłości do Kleo, którą planował poślubić jak tylko staną suchą stopą w Desii. Obrali kurs prosto na Desię. Organizatorzy ucieczki, Armanika i Zakon, postanowili zrezygnować z uciążliwej podróży przez Krainę Siedmiu Gór. To dlatego, że w ostatniej chwili Wielki Mistrz Zakonu zdecydował się użyczyć okrętowi zakonnej flagi. Pod tą banderą okręt był bezpieczny. Siły pościgowe nie ośmielą się zaatakować statku Zakonu. Lensowi stanęło przed oczami całe życie – szczęśliwe dzieciństwo do czasu śmierci matki i poślubienie przez ojca złej Salazarii, wzajemne uprzykrzanie sobie życia wraz z macochą, potem szalone noce w leharskich tawernach, wreszcie poznanie Kleo – zdrady, miłostki, kochanki, które mu zawsze wybaczała. Również Kleo zostawiała całe swoje życie dla Lensa i niepewnej przyszłości w Desii.

rys. Autor

– Będzie dobrze – powiedziała Armanika, jakby wiedziała o czym myślą jej „podopieczni".

Lens kiwnął głową przez grzeczność, a Kleo uroniła kilka łez.

– Wasza miłość jest tego poświęcenia warta – mówiła dalej Armanika.

Lens spojrzał na ukochaną, następnie przyciągnął ją do siebie i namiętnie pocałował...

„Tak, to jest warte wszystkiego".

.

[c.d.n.]

WZGÓRZA CZAROWNIC

ROZDZIAŁ 10. WALKA (CZ. 5)

Robert Kubik

Chwilę później już tam byliśmy, wyglądając ostrożnie przez zarośla. Odległość naszego

położenia w stosunku do widocznego lasu była niewielka, tak że gołym okiem dość dokładnie widoczne były stąd pierwsze drzewa lasu.

– Patrzcie – wskazał czarnoksiężnik, cofając się nieznacznie.

– Tak, widoczni są trzej mężczyźni – potwierdziła Lya.

– Wyglądają z zarośli, uważajcie, aby nas nie zobaczono – kontynuował czarnoksiężnik. A po chwili dodał.

– Lya, czy możesz zrobić to teraz.

– Yhm – odpowiedziała Lya, z uwagą przypatrując się osobnikom.

– Czy to zbóje? – zapytałem.

– Tak – odparła – to ubrania charakterystyczne dla zbójców. Ubrani byli w ciemne, skórzane ubrania skrojone w dość ciekawy, frywolny sposób. Istotnie tak sobie wyobrażałem zbójów. Pomimo odległości zauważyłem również gęsty zarost na ich twarzach.

– Zrobisz to teraz? – spytałem.

– Chyba tak, o ile się nie mylę, to kierują się w naszą stronę – mówiąc to Lya nałożyła na cięciwę strzałę, na której wcześniej nawinęła list. Istotnie zbójnicy minęli pierwsze drzewa i wtedy Lya wypuściła strzałę, która ze świstem przeszyła powietrze i utkwiła, dygocząc w drzewie, akurat gdy ostatni z drabów wyszedł z lasu. Zbój cofnął się odruchowo, ponieważ było to drzewo, które znajdowało się obok niego. Pozostali błyskawicznie upadli na ziemię.

– Udało się – powiedziała figlarnie Lya.

– Czy nie rzucą się teraz na nas – zapytałem.

– Nie przypuszczam, gdyby się tak jednak stało to wypuszczę jeszcze kilka strzał.

W tym czasie obserwowaliśmy ich zachowanie, Zaczęli czołgać się do tyłu, niedługo zniknęli w gęstwinie. Pierwszy z nich, jednakże oglądając się, zobaczył nietypowość strzały. Dlatego zanim cofnął się całkiem, biorąc pod uwagę, że nie pojawiały się inne strzały z przypuszczalne-go ataku, wyciągnął rękę i podnosząc się nieznacznie, chwycił strzałę, wyciągając ją z drzewa.

– Ciekawe co teraz nastąpi? – powiedział czarnoksiężnik,

– Tego właśnie musimy się dowiedzieć – odparła Lya – jednakże sądzę, że większy stopień prawdopodobieństwa wskazuje na to, że się udało. To znaczy pomyślą, że to prawda. Ale musimy się upewnić.

– Czarnoksiężniku... – dodała Lya. Czy koniecznie chcesz udać się z nami?

– Dlaczego chcecie mnie wykluczyć?

– No..., no właśnie musi nas ktoś osłaniać. Zajmiesz tutaj stanowisko i dam ci łuk, rozumiesz...

– Tak.

– OK.

– Rob, idziemy.

– Prosto przed siebie – upewniał się czarnoksiężnik.

– Oj nie – odparła Lya – teraz podejdziemy do wzgórza, a następnie wzdłuż jego brzegu tak, że dotrzemy do ich lasu?

– A gdy was złapią? – zapytał.

– No... nasz chyba krzyk kobiety.

– Okay, rozumiem wszystko

– Lya podała mu łuk i idąc przodem prowadziła mnie.

– Czy wzięłaś od niego nóż?– zapytałem.

– Nie, mam swój. Poza tym liczę na ciebie mój rycerzu.

– Rycerzu? – zdziwiłem się.

– Tak – nie odpowiada ci może porównanie.

– Oj nie, u was są rycerze?

– No nasz świat jest w ogóle zróżnicowany, co występuje w danej chwili, jest kwestią nasilenia, na przykład...

– To, że posługujemy się łukiem, a nie laserem.

– Tak, poza tym wszystko ma swoje zastosowanie.

Rozmowę prowadziliśmy szeptem. Szliśmy teraz wzdłuż brzegów wzgórza. Po naszej prawej stronie widoczna była równina, która miejscami przeświytywała spomiędzy drzew. Jeszcze większy był mrok niż na równinie, gdyż szliśmy przez dość gęstą część lasu – unikając jednakże hałasu. Idąc tak, omijając zarośla i drzewa obserwowaliśmy również znajdującą się po naszej prawej stronie równinę. W pewnej chwili pomimo panującego mroku, zorientowałem się, że znaleźliśmy się naprzeciwko drugiego lasu. Istotnie Lya idąca przede mną kucnęła, a ja zrobiłem to samo.

I co teraz? – spytałem szeptem – przytulając Lyę.

– Hm... – musimy zachować ostrożność. Trzeba iść

aż do miejsca ich obozu – odparła cicho i subtelnie.

– A strażnicy?

– Tak, należy zwrócić uwagę również na to, że mogą, zachowując ciszę, znajdować się tutaj w rozsypce.

– O, to by było fatalnie.

– Tak, dlatego musisz uważać.

– Czy potrafisz dotrzeć tam niepostrzeżenie?

– Myślę, że tak, a ty?

– Też. Trzeba dokładnie badać napotykany teren.

– Tak.

– Idziemy razem?

– Yhm, we dwoje łatwiej się obronić i nie narazić przez to drugiej osoby na ryzyko schwytania.

– Jak to?

– No, gdybym poszła tylko ja i nie zdołam krzyknąć przed zatkaniem ust... rozumiesz.

– Yhm, poszedłbym raczej sam.

– Och, rozumiem twoje uczuciowe względy, ale w tym przypadku należy kierować się racjonalnością raczej.

– Dobrze, będę na ciebie uważał bardziej jako kochający mąż niż opiekun.

– I to mi się podoba.

– Ponieważ doceniam również twoje inne walory.

– Właśnie.

– No a poza tym, osłania nas przecież czarnoksiężnik.

– No.

– OK, idziemy prawda? Tylko jeszcze jedno pytanie.

– No?

– Istotnie w razie czego, krzyknęłabyś?

– Oczywiście, znam mentalność rozbójników – gdy jest się przez nich schwytanym, to nie ma większego znaczenia takie zachowanie. Musiałyby zachodzić wyjątkowe okoliczności, aby krzyk miał zadecydować o niebezpiecznym posunięciu.

– A teraz?

– Teraz nie, gdyż właśnie akurat w tej sytuacji, wiedzą o obecności wroga w pobliżu. Krzyk zdradziłby prawdopodobnie, że ktoś został schwytany i wtedy musieliby się względnie obchodzić ze schwytanym, aby nie narażać się na zemstę.

– Nawet przy podanych im proporcjach ilościowych?

– Tak, a tak w ogóle nie muszą być pewni tych danych. Jednakże rozbójnicy to nie tylko krwawe rozboje, lecz również pewien styl bycia: kultura, folklor, zasady i tak dalej. Znając również to, byłabym o siebie spokojna.

rys. Jacek Świstek

– No tak, masz przecież jeszcze mnie i czarnoksiężnika. Czy jednakże poza zawiadomionym czarnoksiężnikiem, o obecności nie dowiedzieliby się również inni?

– Raczej na pewno, tylko drugi z oddziałów.

– I wtedy...

– Przyspieszylibyśmy akcję.

– W takim razie jestem spokojny, trzymamy się razem?

– Yhm – mówiąc to, Lya skierowała się do przodu. Poszedłem oczywiście za nią. Szliśmy tak, a nasz sposób poruszania się był zależny od ukształtowania terenu. Dodatkowo wyczuliliśmy nasze zmysły, a gwiazdy miejscami ułatwiały nam działanie, gdy były widoczne w mniej gęstszych partiach lasu. W ten sposób znaleźliśmy się na zalesionej równinie. Ostrożnie mijaliśmy krzaki i inne przeszkody. W miejscach, w których byliśmy narażeni na spostrzeżenie..

[c.d.n.]

Strony Rady Mieszkańców

rys. Józef Zamojski

rys. Katarzyna Kubicka

rys. Małgorzata Pompa

Rada Mieszkańców ostatnio znowu spotyka się regularnie co 2 tygodnie, a na koniec każdego miesiąca organizuje zebrania społeczności. W ostatnim czasie, w związku z trwającą nadal pandemią, działamy elastycznie, w zależności od aktualnej sytuacji pandemicznej. Obecnie zostały złagodzone obostrzenia i wymagania sanitarne, mimo to pamiętajmy, że pandemia nie skończyła się. W tej sytuacji apelujemy do wszystkich o to, by nadal dbać o dystans społeczny, wzmożoną ostrożność higieniczną i w kontaktach z innymi, a także by – tam gdzie trzeba – stosować maseczki.

Podczas naszych spotkań omawiamy bieżące wydarzenia dnia codziennego, problemy i sprawy zgłaszane przez mieszkańców, mówimy m.in. o remontach czy żywieniu. W ważniejszych kwestiach kontaktujemy się z Kierownikiem Działu Terapeutyczno-Opiekuńczego, spotykamy się raz na kwartał z Kierownikiem Działu Żywienia. Rada to nie tylko takie sprawy, istotą naszej grupy jest chęć budowania pozytywnych relacji między nami wzajemnie, a także między nami i naszym otoczeniem. Jako Rada chcemy przekazywać otoczeniu pozytywną energię, budować poczucie wspólnoty wraz z ideą integracji ze środowiskiem. Przy każdej okazji, staramy się szerzyć w otoczeniu pozytywny odbiór pomocy społecznej i przełamywać stereotypy na temat chorób psychicznych i mieszkańców DPS. Często wspominamy początki leczenia i z radością dostrzegamy efekty rehabilitacji – leki, psychoterapia, inne działania terapeutyczne przynoszą naprawdę dobre wyniki.

Z okazji Wielkiej Nocy, Rada składa wszystkim najserdeczniejsze życzenia Zdrowych, Spokojnych, Wesołych Świąt i smacznego jajka!

Rada Mieszkańców

Rada Mieszkańców:
Bożena Florek
Barbara Jaworska
Krzysztof Kijowski
Anna Kwiatkowska
Lesław Wąsowicz
Wojciech Wierzbicki

rys. Małgorzata Korn

rys. Daniel Łętocha

rys. Sylwester Chalastra

rys. Małgorzata Korn

AKTUALNOŚCI

Pod koniec stycznia grupa teatralna „Teatr Wyobraźni" wystawiła Jasełka w „Koronie". W tym roku przedstawienie nawiązywało do aktualnej sytuacji epidemiologicznej, a scenariusz powstał przy współudziale naszych aktorów. Aktualnie grupa przygotowuje spektakl „Kilka słów o ważnych sprawach", który wystawi dla szerszej publiczności podczas Przeglądu Teatralno-Muzycznego „O Buławę Lajkonika" w MDK na Krupniczej. Z niecierpliwością czekamy na występ na terenie naszego Domu.

Tradycyjnie jak co roku obchodziliśmy Dzień Babci i Dzień Dziadka, a także Święto Zakochanych, z tej okazji odbyły się spotkania z piosenkami, łamigłówki i słodkim upominkiem. Bawiliśmy się także na Ostatkach, a w Dzień Kobiet składaliśmy życzenia paniom na uroczystym spotkaniu.

28 stycznia bieżącego roku odbyła się pierwsza edycja konkursu plastycznego pt.: „Anioła głos", organizowanego przez nasz Dom. W konkursie udział wzięło osiem prac z sześciu krakowskich Domów. Zwycięzcą został przedstawiciel Domu Pomocy Społecznej im. Ludwika i Anny Helclów w Krakowie za pracę pt.: „Anioł na Ziemi" wykonaną w technice mozaiki.

Lubimy spędzać ze sobą czas, oddając się różnorodnym aktywnościom

Aktywnie uczestniczymy w wielu wydarzeniach kulturalnych – chodzimy do teatru, do kina. Ostatnio wybraliśmy się do Teatru Starego na sztukę „Pijacy", z kolei w Teatrze Ludowym obejrzeliśmy dramat Witolda Gombrowicza „Iwona księżniczka Burgunda". W tym kwartale wychodziliśmy też do kina, obejrzeliśmy m.in. filmy: „Wiki i jej sekret", „Uncharted".

W styczniu nasza drużyna wzięła udział w X Zimowym Integracyjnym Turnieju Piłki Nożnej „Integra Futsal Cup 2022r." Impreza ta odbyła się w hali sportowej im. J. Kusocińskiego w Krakowie. W historii zmagań w tym turnieju okazaliśmy się pierwszą drużyną, która debiutując w tych rozgrywkach zajęła tak wysokie, trzecie miejsce.

Pożegnania

W minionym kwartale odeszli od nas:

Teresa Bożek – mieszkanka bud. 43D. Bardzo miła, kulturalna, serdeczna, pomimo swojego wieku i stanu zdrowia zawsze starała się być pomocną. Uwielbiała spraszać gości, częstować kawą i ciastkami.

Krzysztof Gniewek – mieszkaniec bud. 41A. Niezwykle uprzejmy i sympatyczny, dużo śmiał się wraz z innymi, był duszą towarzystwa. W lecie od samego rano korzystał z każdego promienia słońca. Uwielbiał opowiadać o losach swojej rodziny.

Lech Kubiak – mieszkaniec bud. 41A. Zawsze konkretny i stanowczy, co nie kłóciło się z jego szczerym uśmiechem i sympatią, jaką darzył kolegów i koleżanki. Miał wielki zmysł elegancji i obrotności, swoją energią obdzielał innych.

Zofia Lenda – mieszkanka bud. 41. Jej energia i witalność były ozdobą piętra, z daleka było słychać jej pogawędki i śmiech. Swoją życzliwością zapraszała, by się do niej dosiąść i poznać kawałek jej ciekawego życia.

Maria Pikulska – mieszkanka bud. 41. Była osobą o pięknym i czułym uśmiechu, bardzo otwarta i chętna do rozmów z innymi. Wyróżniała się uczynnością i chęcią dzielenia się.

Antoni Szydło – mieszkaniec bud. 43D. Nieprzeciętna osobowość, człowiek obrotny i zaradny, który wszystko umiał załatwić. Z daleka rozpoznawalny, nie tylko w środowisku DPS, z powodu swego sombrera i towarzyszącej mu zawsze muzyki.

Ireneusz Urbańczyk – wieloletni mieszkaniec bud. 43 E, odszedł od nas niedawno. Zawsze uprzejmy, lubił słuchać muzyki, widywany zawsze ze słuchawkami na uszach. Postać ciekawa, barwna, charakterystyczna, pozostanie na zawsze w naszych wspomnieniach.

Polecamy ich modlitwie. Pozostaną w naszej pamięci…

Krzyżówka na Święta

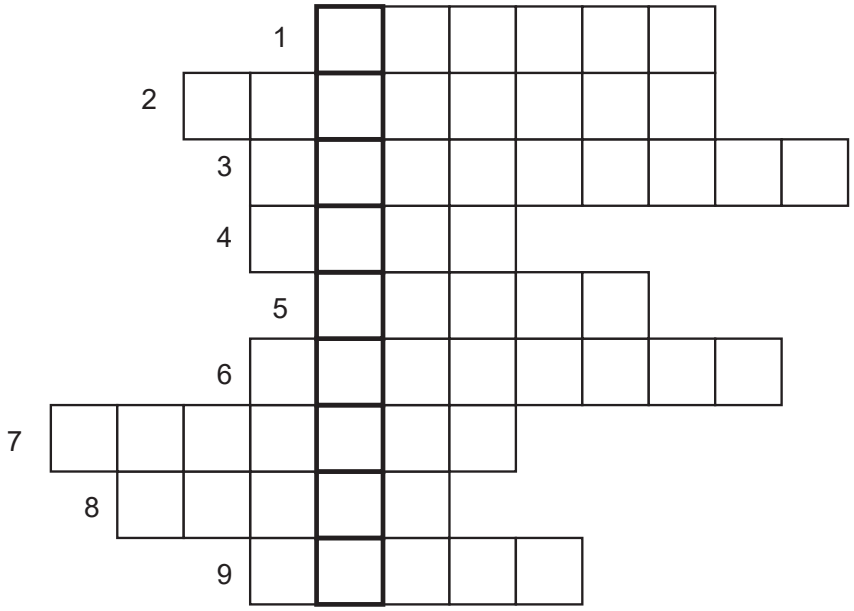

rys. Anna Kwiatkowska

Objaśnienie haseł:

1. Byle nie wiadrem
2. Rozpoczyna Triduum Paschalne
3. Wielka, najważniejszy dzień Świąt
4. Z koroną i krzyżem
5. Turyński, pozostał w grobie
6. Żółty krzew
7. Z cukru lub chleba, symbol Chrystusa
8. Symbol życia
9. Na wierzbie

„Impuls" ukazuje się od 2000 roku. Powstaje w efekcie psychoterapii grupowej. Zajęcia, prowadzone przez psychologa, odbywają się w ramach rehabilitacji psychiatrycznej. Kontakt: mgr Beata Słowakiewicz – psycholog, DPS ul. Łanowa 41, Kraków, tel. 659-00-48 w. 518

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Wspólna Radość" jest organizacją pozarządową działającą od 1999 roku. Od 2007 roku jest organizacją pożytku publicznego. Działa na rzecz osób niepełnosprawnych, wspiera Dom Pomocy Społecznej w Krakowie przy ul. Łanowej 41. Misją Stowarzyszenia jest rozwijanie i promowanie inicjatyw, postaw i działań zmierzających do pełnego rozwoju osób niepełnosprawnych, a także ich integracja społeczna ze środowiskiem. Na konto Stowarzyszenia można przekazać 1% swojego podatku wspisując numer KRS 0000151562.

Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41,
30-725 Kraków,
tel. 650-56-00

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Wspólna Radość"
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 08124044321111001050364748
Bank Pekao